02

Opr. J. Wyżgi 1933.
Dawna oprawa z 19 w.
½ sk. zupełnie zniszczona
Na dawnych wyklejkach
nie było żadnych za=
pisek. K. D.

19 w.
zuoau
hath
za =
. D.

1889. XII. 27.

5

1 fl

Wybor Osobliwszych Manuskryptow w czasie Seymowych obrad tworzonych przez Polakow ktorych Mysl poprzedziła Miłość Oyczyzny.

J. Kontski

Organy.

Czyli opisanie Seymu Czteroletniego.

p: Krasickiego B.W.

Już się ieno wiedzę sprzykrzyła WcPanu spokoyność wieyska życia i wolne od zgiełku zacisze, kiedy na obowiązki Przyiaźni żądasz wiadomości burzliwego Seymu. Dziwią mię iednak kwestye WcPana niektóre, chcesz żebym mu regularnie odpowiedział iak gdybyś mię WcPan nieznał iaką tu sobię karyerę do czego obowiązkami powołany



powołany iestem, i iakie moie są zdatności, wiado=
mo iest WMDanu dobrze, mimo tego chcesz WMDan
wiedzieć:

1mo. Co iest Seym dzisieyszy?
2do. Co obiecuie Narodowi dobrego?
3tio Na czym się zakończy?

Te tak dla mnie dosyć dzikie pytania, a iednak
WMDan czynisz trzy inne, ieszcze trudnieysze, kie=
dy chcesz, abym Ci oznaymił o Postach, z których
iedni Krwi związkiem, drudzy Przyiaźnią, inni wzbu=
dzeniem ciekawości WMDana interessuią: chcesz wie=
dzieć

wiedzieć Ich zdania, którzy z nich są Satyryci, i iaką który iest ruszany sprężyną? Dzięki zdarze:niu za tę ostatnią Wydana kwestyą, ta mię wpro:wadzi na początek bom nie wiedział z czego mam zacząć.

Chcesz wiedzieć co są dzisiay zgromadzone Stany,
Ja ci słowem odpowiem że to są Organy,
Gdzie każdy Klawisz tknięty swą powinność czyni,
Organistą zaś na nich teraz Luchezini,
Miechy przyszłego szczęścia Nadzieią nadęte,
Kalikanie Duma z zemstą za ręce nięte.

W samych

W samych początkach znaydował on wiele trudno:
ści w graniu na tych Organach, które ciężką ręką
przeszłego dyrygowane Organisty, wiele głosów po:
tłumionych, i klocków lutowanych miały, umiał się
i ten zręcznie obrócić nowy, a widząc Organ zep:
suty,

Bijąc zwolna w klawisze poszedł z resztą frantem,
Dudy tylko huczały, on śpiewał dyszkantem,
I wszystkim się podobał, nie temu że wzruszył,
Lecz że iednych przeraził, a drugich zagłuszył.
Przywykłym do szumu i odmiany wszystkim się to mocno
podobało,

„mocno podobało, w tym znowu nowa scena zabawiła wszechności:"

Chcąc nowe zrobić DUO kunszt stary Basem,
Ale że nam niewszystko podoba się czasem,
Zaraz wszyscy wołali: nowy śpiewa milęy,,
Starego wygwizdali, i z choru spędzili.

Spodziewać się iednak potrzeba po okolicznościach uważaiąc, że koley tey nowości przeydzie, a stary Organista się wróci, gdyż Plebana, Zakrystyana, i pierwsze Ławki ma za sobą; lubo drugi niemal całą ma za sobą Parafiją. —

Otoż

Otóż i odpowiedź na pierwszy Punkt Urbana, nie:
dziwuy się, żem mu tym odpowiedział podobieństwem,
a przypomniey sobie iak w młodszym wieku moim
miałem wielką satysfakcyę grywać czasem na Or:
ganach naszey Parafii Salve Regina.

Na punkt drugi, co nam ten seym obiecuie, to
ciężka odpowiedź, dotąd niewiedzą ieszcze ci, do
których to należy, a Urban żądasz tego po mnie.

Lecz żeś mi pisać to rozkazał szczerze,
Iak iuż ia o tym w moim przekonaniu wierze,

Powodna

Powolna przyiaźni miera Twoiey woli
Piszę co myślę, pisząc Tibi soli.

Seym się zaczął od Związku Konffederacyi, ten stanął iednomyślnie, bo do tego iednych miłość Oyczyzny, drugich zysku prywatnego związał interess. Na czele obu Prowincyi kto iest? wiesz Pan dawno:

Pierwszy układny, grzeczny, i pokorny,
Frant w gruncie serca, ale frant przezorny,
Przyiaciel Tronu i Iego powagi,
Lecz ten z Narodem niema w Nim przewagi.

Doczekałię

6. 8.

Doczekał się tey Cechy na Swoiey Siwiznie,
Że Króla, Tron szanuiąc, wiernym iest Oyczyznie.
Drugiego Ty znasz dobrze, a Ja ledwo miernie,
Nadtom słaby w wyrażach bym Go wydał wiernie,
Natura Go Swoiemi obsypała dary;
Wszystko zyskał w Oyczyznie oprócz iedney wiary.
Pełen wszystkich talentów, lecz cóż z nich niestety!
Duma, lekkość niemi rządzi, i mściwość kobiety.
Wymowę ma nayszczęśliwszą na Swiecie, Serce dobre,
lecz zbyt słabe, Rozum mocny, Duszę nayleps=
szą

naylepszą, przytomność niezmierną, pamięć wielką, dowcip złośliwy, często mówi okrutne fałsze, które w płynney Jego wymowie maią postać prawdy, a których zbijanie tym iest trudnieysze, im cięzey po:winne bydź słuchanym.

Pierwszą Materyą było Seymu powiększenie sił Kraiowych i od tego zaczęto.

Z pierwszych czynności Nadzieia dość dobra
Był to dla Polski dwudziesty Oktobra.
Gdy niespodzianym dla Oyczyzny losem
Stokroć Żołnierza wolnym stało głosem.

Pierwszy w Polszcze ten niepamiętny przykład, że stotysięczne sobie uchwalono Woysko iednomyśl= nym głosem, lecz cóż z tąd, gdy nie uprzod zaczęto myśleć o sposobach wystawienia, zapłacenia, i opatrzenia onego, ale o iak nayprętszym mieniu onego.

Atak zagrzani Nasi Rycerze
Ledwo to wszystko maiąc na Papierze,
Kray zabrany odbierali,
Alianse zawierali,

Rząd

Rząd w bez rządzie odmieniali,
Gdzieś tam komuś pomagali,
I tak sobie poczynali —
Ufni liczbą byli śmieli
Jakby tysiący iuż mieli.
Sto Tysięcy Woyska w polu
W białey Rusi, lub Podolu.

Szczęściem zimna że nastąpiły, przypomniały gorącym Prawodawcom, że gołe Woysko w pole wyiść niemoże, a tak zaczęto zaraz myśleć o formie

o formie ubioru, choć dotąd ubrać jeszcze kogo nie-
masz, uchwalili tedy w Woysku głów golenie, gdyby
byli zaczęli od siebie, nie ustraszyliby byli zapewne tak
woyska.

Gdy myslą że ze Stroiem odmienią i Dusze,
Głowy Im pogolono i dano Kontusze.
Więcey widział na Swiecie, Czekoś bez przesądu,
Do Twego się więc słusznie odwołuię Sądu.

Odpowiedz mi na to:

Co maią wspólne z Sercem Polskie Szarawary?
Czy Człowiek z Stroiem zsiadzie lub zmienia przywary,

Niemowię

Niemowię bym przyganiał stroy mego Narodu,
Lecz chcę w tym przekonania i na to dowodu,
Że Łokieć więcey sukna robi człeka śmiałym;
Przynaymniey ktoś mi rzecze że na zimno trwałym.
Mała to iest przyczyna, nie tego nam trzeba,
Lecz mniey stroju odmiany, ale więcey chleba,
Wolno zdiąć Puder z włosów, lecz głowy niegolić,
Dać Lederwerk nie biały, na czarny pozwolić,
Dać mu więcey Lenungu, umnieyszyć mu pracy,
Nie Kontusze bić będą, lecz Żołnierze tacy.

Prędzeybym

Prędzeybym sprawiedliwie Ja nato pozwolił
By się cały Cywilny u Nas Stan ogolił,
Każdy naròd ma własny lub szczegulność Stroiu,
My tylko swòy zrzucili dla iednego kroiu.

Wtenczas bym istotnym i prawdziwym dla Narodu nazwał szczęściem, gdyby nawet i przebrania się okryślony był koszt Stroiów, aby zbytkiem założyć tamę.

Niechby Cywilność cała
Ubiòr nasz Polski wdziała

ale

Ale niezaś Perskie Pasy,
Aksamity lub Atłasy,
Lecz Sukno Kraiowey Wełny
W ten czas to mniaż zupełny,
I Kray cały uszczęśliwi
I przebiór usprawiedliwi.
Lecz kiedy zbytek taki
Na Kontusze lub na Fraki,
Kiedy Nas równie Przychodnie
Jak dziś dręczć będą wygodnie,

Cożwięc

17.

Cóż więc Naród natym zyska,
Zbytek czego dziś uiska,
Na samey Sukni odmianie
W Kontusz ubrany zostanie.
A tak odmienną koleią
Kiedy Polacy szaleią,
Drzeć przestaną Chandowary,
Zaczmie Paschalis z Tatary.

Lecz nadto się zapędziłem w Morały zapomniawszy, że to mabydź List tylko, wina to iest samego Wdana, znasz zem iest nieskończony w pisaniu,

a zwłaszcza

a zwłaszcza gdy wpadnę na drogę Morała, lecz to nieszkodzi:

Długie są na wsi wieczory,
Masz dość czasu do czytania,
Ja zaś dzisiay trochę chory
Jestem w humorze pisania.

Niechże tedy iuż Woysko i Cywilność chodzi iak chcę, ia go przerabiać niebędę, wszak czy ubrane czyli nieubrane, temu Woysku zimno niebędzie, bo podobno Kwatery Zimowe w Konstytucyi odprawi, prócz tego powiadaią że przez Papier

wiatr

wiatu nieprzewieie, gdyby nawet i przez Lato tak zostać miało, to Namiotów potrzebowan niebędzie, Ja w inney Materyi piszę dalej:

Po ustanowieniu i ogoleniu biednego Woyska poczęto myśleć, kto nim rządzić będzie.

I było nadczym myśleć, możesz Wcale wierzyć,
To nieiest zawsze taką liczbę komu w Rząd powierzyć.
Mieszny w dobrym Królu sam Naród chciał rządzić,
Miał zwolić taką władzę co niemiała zbłądzić,
A gdy myślał rzecz iaką uformowan nową,
Ożywił Komisyą niechcący Woyskową.

Iuz

Iaż miało bydź lepiey z tą odmianą rzeczy,
Tamto było niedobre, a to niedorzeczy,
Ia niewidzę lepszości w tym układzie nowym,
Tamten bałwan iest z Drzewa, ten zaś iest gipsowym.

Ale mi nato ktoś odpowie:

Lecz władza określona rząd ma przepisany,
Baczności pilna Narodu, boiaźń za złość sądu,
Obywatel bezpieczny bo rękoymią stany,
Gdzie bez względu osoby za przestępstwo Rządu,
Na Maiątku i życiu może bydź karany.

Tak więc

Jak więc Rząd okryślony a cóż zrobi z tego :

Prawda że mało, mniey iednak dobrego.

Otóż masz WPan wiadomość choć krótką

naczym 10. Niedziel Seymowania zbiegło. Nieżądny

WPan po mnie obszernieyszego pisania, przyszlę

mu lepiey Dyaryusz każdey dzienney Sessyi nie=

przerywalnę pisany ręką, tam się WPan wszyst=

kiego doskonale dowiesz, o wszystkim uwiado=

misz, i na wszystkim się poznasz, alem się nie=

postrzegł, iż niełom napisał, com powinien napi=

sać, abym punkt w punkt. na pytanie WPana

odpowiedział,

odpowiedział, iżto to iest naytrudnieysze co nam ten Seym obiecuie.

Król Pruski, mowią utrzymuie Patryotow, Patryoci ciek widać, są ze Strony Króla Pruskiego, niewiem zaś długo, czy w wolnym Narodzie Patryotyzm przez kogo zagrzewanym bydź powinien, i czyli kto obcy władać nim może, słyszę głosy pruszcz nasi, że to na naszelepsze, Day Boże!

Już też długo w cierpieniu czekamy tey chwili

Gdy nam słońce zabłyśnie i złe się przesili.

O Królu Pruskim słyszanę ci tylko przesyłam

deffinicyę:

definicyę: iest to głos powszechności.

Mowią wszyscy że wspaniały
Niechce zysku ale chwały.
A widząc Orła białego
Nadto z Pierza obdartego,
Offiaruie swe starania
Do piór dawnych odzyskania,
Z warunkiem iednak natym
By biały został srokatym

Niewiem czy to prawda lub nie, lepiey by iednak
mieć takie pióra iak żadnego, a z resztą trzymam
się

trzymam się zdania Xiążęcia Radziwiłła Wdy Wileńs:

Kiedy wyroki taki Los nadały
Że wsród trzech czarnych być musi biały
Spętany Orzeł o iedney głowie,
Ja z Radziwiłłem to trzymam przysłowie:
Kiedy koniecznie mamy być darci
I od Sąsiedzkich Orłów pożarci,
Lepiey iest tedy Mości Panowie,
Niech nas drze Orzeł o iedney głowie.

Otoż masz Wc Pan i moy wniosek, co Wam
ten Seym obiecuie. ostatnie pytanie iest nay trud:
nieysze

naytrudniejsze i nayciekawsze, na czym się ten Seym zakończy.

Lecz żeś Mości Panie
Pytał o moie zdanie,
Jak znam tak umiem
Odpowiem Mu co rozumiem.
Potrzeba ieszcze czekać spokoynie
Jaki obiecać możem koniec woynie,
Jak przyszłą woynę zakończą Szwedy,
Lub co nareszcie zrobią z Turkami,
Wtenczas Mospanie wtenczas to wtedy
Wiedzieć będziemy co się stanie z Nami.

a tak

a tak gdy Turek koszem Moskwie zapłaci
Gdy Cesarz Belgrad zyskawszy Nadzieię utraci,
Gdy Szwed od Moskwy czegoż nie nabędzie,
Prusakom Inflant w stanie dać nie będzie
Gdy zniknąć Nadzieie co Ich dzisiey zwodzą
Mnie się zdaie, że Polską szkody swe nadgrodzą,

Broń Boże smutków tych wniosków, i day Boże
by one były fałszywe, lecz do tych czas wiele do
prawdy podobne.

Może też prużna rozpacz czas to wszystko robi,
Może i złe dzisieysze na dobre przerobi,

A od czegoż

A od czegoż Nadzieja? od czegoż i cuda?
Gdyby tylko była zgoda, wszystko się nam uda,
Wszystko mamy, a w samey braknie nam iedności,
Wspólnego przywiązania, i w Woli ufności,
Próżne są narzekania, że się dzielą nami,
Jak się dzielić niemaią gdy się dzielim sami?

Otoż i na trzecie zapytanie masz WcPan odpowiedź; na trzy drugie czekay ieszcze, więcey mi potrzeba czasu nato co mam wiedzieć, i o czym mam pisać, niż nato com iuż napisał. Napiszę ci wszakże iuż z tą wolnością, z iaką może zney

dziecz

znaydziesz i wtym moie zdanie dzikie. Masz
Wrdan zdania dzieli. Sąd niesprawiedliwy, wnios-
ki fałszywe; daruy to wszystko moiey niewiado-
mości, a pamiętay że to co piszę, tobie tylko.
Bądź zdrów.

Zagadki

Zagadki.

Zagadki

w czasie tegoż Czteroletniego Seymu wyszłe

1.

Rozum mocny czyste zdanie,
Ma w Oyczyźnie zaufanie,
Chociaż Polski Naród kocha,
Maią go przecie za Włocha

Potocki
Mar. W. Litt.

2.

2.

Rublami twór ma napchany
Minister przedaynosci znany,
Kray ogranicza z Moskwą zgodnie
I sam się zaprzedał w Grodnie.

Gurowski
Mad: W. Litt.

3.

Co ten oszukań się niedał,
Przed Seymem z Dóbr się wyprzedał,
Aby dodatkow nieplacił,
Z teski się Prusaków zbogacił.

Raczynski
Mad. N. Korō:

4.

W Liauvga Szkole chowany
Minister Panie Kochany,
Mowił

Mowił że był kiedyś żaczkiem,
Kobiety go zwały Dziaczkiem. — Dziekoński P. N. L.

5.

Niepatrz na postawę
Na małą Buławę
Amant nieustanny
Lecz zawsze do Panny — Tyszkiewicz. H. S. L:

6.

Jak Polskę dźwiga moc Boga,
Senator zląkł się batoga
Do Piekła z pytaniem wysyła
O iak się Dusza wtym Klocu spodliła — Szydłowski Kasz. Żarn:

Regi



7.

Rogi na głowie nosi,
Do Króla na obiad prosi.
Włosy iuż ma siwe
Semper affirmatywe.

— Alexandrowicz.

8.

Z twarzy blady, stroy czerwony,
Partyzant Moskiewskiey strony,
Bale daie, sam nieskacze,
Na poddaszu tylko płacze.

— Xże Prymas.

9.

O Oyczyznie zawsza gada
W uściech cnota, w sercu zdrada,
Obok siedzi tuż przy Tronie
Fiolet chodzi w Kubronie.

— Massalski. B. W.

10.

Więcey czytał niżli myśli
Chłopom swym wolność wyśli,
Wiele przegrał, cicho gada,
Niema koni choć ma stada.

Chreptowicz.
Kanc: W: Litt

11.

Przy Wślanym Moście Gospodarz iedyny,
Częstuie Francą przybyłe Litwiny,
Był on za Sasa kiedyś Kapitanem,
Dziś iest ostatnim z rzędu Kasztelanem.

Jeziewski
K. Łukowski

Inaczey

Co na swym Dernu rzędy Koola stawi,
A w Seymie Jego czynności nicnie, choć 

Choć z prostą często głupie rzeczy prawi,
choć iest wyśmiany od tego nieczuie. — Tenże.

12.

Zgadniycie proszę taką taiemnicę
Stopniami temi kto szedł przez swe życie:
Minister, Xiążę, Przeor, Patryota,
Złodziey, wykrętacz, Pijak, i niecnota. — Poniński.

13.

Gorliwością zapalony,
Rozgniewał Go rozwierdzony.
W każdey mowie krew wylewa
Bo się sławy ztąd spodziewa,
W każdey życie chce utracić
Lecz długów niemyśli płacić. — Xiążę Sapieha. Mar: W: Litt:

14.

14.

Starostwo wielkie w Senacie posiada,
Blisko orkiestry w Teatrze siada.
Siwy iak Gołąb, lubi kochanie,
I Baletniczkom daie wiązanie.

Gielgud

Stã: Żmudz:

15.

Hetmanem władał na woynie,
Krwią Braci szafuiąc hoynie,
Maiątek z różnych stron zbierał,
Zdania swe chytrze otwierał.

Chominski

Wda Mscisł:

16.

Zgadniy co to za Pani
Co cały świat był na niey.

X: R: K: W:

17.

17.

Ten co gruby iak Jassa
Zawsze taie Prymasa
Powiedaią że z cudzey cnoty
Dostał Imie Patryoty. } Kublicki P. Inft.

Inaczey

Podłe naczynie, nayzła Dusza,
Bez charakteru, bez czucia, i Cnoty,
Jak go nakręcą tak się porusza
Przecież to ma być wzór Patryoty. } Tenże.

18.

Apostoł Królewskiey wiary,
Kasztelan gada bez miary,
Mówi, szepce do ucha,
A otto w Dom Jego-chucha. } Ożarowski K. Woynicki

19.

Mowią że Polską ma Duszę
Głowy goli, przebiera w Kontusze,
Pragnie aby Naród się zapalał,
Chce aby dla niey, i razem z nią szalał. } Aña Adamowa

Indziey

Żona niegodna, Matka iaka taka,
We wszystkim zmienna, lecz w zemście iednaka,
W chlubną przybrana postać Patryotki,
Braci, Oyczyzną, przez swe iątrzy plotki. } Taż sama

20.

Prawa to Ręka Ottona
Mądrość na złe obrócona,

Sąsiad

Sąsiad nayprzykrzeyszy w Swiecie,
Dusza w czerni, Ciało w Fiolecie.

Kossakowski
Biskup Infl.

Inaczey

Biskup przystoyny, Mówca zabawny,
Kursor wyborny, gracz w Wiska sławny.
Intrygant zręczny podszyty Cnotą,
Króla i Narod oddał za Złoto.

Tenże.

21.

Cięzar Patryotyzmu i Cnoty.
Dźwigała z gorliwey ochoty.
Ugięta pod nię kolano
Gdy kwartę płacić kazano.

Ogińska
Hetmanowa

22.

22.

Jest to gadka a niebayka,
Chodzi Człowiek gdyby czayka,
Dobrze myśli, lepiey czuie,
Neylepiey się wyrażnie.

Małachowski
Mar: Sey: Kor:

23.

Zdatność cego na Tron niosła
Lubelskiego ma w niem Posła.
Prawdę mówi, ton ma miły,
Niechce daé czuć swoiey siły.

X$^{\underline{ze}}$ Adam Czar:
Generał Z: S:

Inaczey

Uprzeymy, luby, na pozór grzeczny,
Nie ieden doznał iak iest niebezpieczny.

Tenże.

24.

Matka Oyczyzny iedyna. } Xżna Sapieżyna
Każda ma Syna,
Narod, moskwę, Krola taie
Wtenczas gdy iey nic niedaie.

26.

Niedyś szkodliwego Posła, } Bucharyn. Poseł Wołkowyski
Dziś w tey tuszy widziem osła,
W cichych i głośnych wołaes bredzi
Choć za sławnym Chełmskim siedzi.

27.

Mina z Polska Kozacka } Branicki A. W. K.
Splamiła go krew Bracka,
w ręku kielich, w ustach anioła,
Niewiem co za Patryota.

28.

w Polskim Narodzie
Jedno słowo będzie.
Straciłem natym wielce
Przez iedno słowo zgrozę. (x)

} Xżę Stanisław Ponia:

S: N: L:

(x) Obacz niżey w Satyrach wiersz, pod tytułem: odpowiedź na Zgrozę.

Inaczey

Na pozor grzeczny ale w sercu dumny,
Stryia Korony blaskiem zaślepiony,
Choćiaż uczony nienadto rozumny,
Bredził niedawno zgryźliwemi tony,
Byłby nieczczony w tey posturze Pana,
Gdyby niebyło z Matki Kasztelana.

} Tenże

29.

Głupiego Syna spłodził,
I do Posła często chodził,
Dyssydentów Prawa dźwigał,
Przysięgi się wszak niewzdrygał.

Małachowski
Kanc: W: K:

30.

W Stambule pozbyła Wianka,
Zjechała tu od Kamieńca,
Kawałkiem smacznego Ciała
Winy Mężowskie zmazała.

Wittowa
Głowa

31.

Ma wiele Cnot
Zimny iak Lód
z Brylantem chodzi,
Niepomaga ani szkodzi

Oginski
Hetman

32.

32.

Twarz nieprzyiemna, postać Olbrzyma,
Płytkość Rozumu zwykła Domowi,
O swym Imieniu wysoko trzyma
Że się z niem skrewnił, sprzyia Prusakowi, } Radziwiłł Wda Wileń

Z tym wszystkim Zacny, choć też bez przestanku:
Niemysląc zgadniesz: Panie Kochanku.

33.

W Skarbie siedzi i Senacie,
Radby bydź o większey płacie,
Żonę ma ładną iak Bożek,
Przydomek mu daią Rożek } Kossowski Podskarbi.

34.

34.

Ten się zasłużył i wsławił
Że Biskupa z Swiata zbawił.
Uwieńczon Biskupstwem zato
I Ministrowską Intratą.

Garnysz

35.

Zawsze chodzi w Fiolecie
Gdy co mówi to się gniecie,
Przywileie pieczętuie,
Mało myśli, wiele pluie,
Różaną maścią gładzi swoy czubek,
A iednak śmierdzi iak Dudek.

Tenże Garnysz
Podkancl. Kor:

36.

36.

Piersi ma słabe,
Maią go za Babę,
Laskę w ręku nosi
I na ustęp prosi.

Mniszech
Mar: W. K:

37.

Ten się tłomaczy dobrze,
Nieskłamie i nieodrze,
Kiymi nie w Pyski bić,
Oddaie co iest czyie.

Rzewuski
Pisarz Polny

38.

W każdym głosie ulgi się lubi,
Siedmią Synami się chlubi,
I kot ziesć kobyłę może
Skoro mu wilk dopomoże.

Ożarowski
Kasz: Woyn:

39.

Niech się nato nikt nietrwoży
Że w Senacie Podkomorzy.
Przy Lasce nieumiał gadać,
Kazał mu Król tu zasiadać.

Gadomski
Wda Łęczycki.

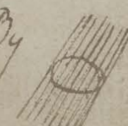
40.

Jeden brat sądzi Mieszczany,
Drugi na Posła wybrany,
Trzeci na Oyczyznę wzdycha,
Zdrowie Jey spełnia z kielicha.

Małachowski
Wda Mazo:

41.

Ten Minister u Nas rzadki
Co Dukaty wziął od Matki,

By 

By natym był czynny Seymie;
Lecz gdy mu nieszło uprzeymie,
Wlazł mu w gardło Slinogorzec
I poiechał do Podhorzec. } Rzewuski H: P: K:

42.

Przyiemną głowę zdobi Peruka,
A Laska w Ręku Rangę oznacza,
Wszyscy się stronią chociaż nieszuka
Bo się bzdzinami wkoło otacza. } Gurowski M: W: L:

43.

Niemasz nad niego w Swiecie
Iak bełkoce, błądzi, plecie,

Nudnaś"



Niedności bierze kto go słucha
Architekt bez Ucha.

{ Xże Czetwertyński
Chorąży i Poseł Bracławski.

44.

Młody z wieku, młodszy z zdania,
Wszędzie przeczy i wagania,
Chorągiew Narodową dostał,
Lecz Dudkiem na cały wiek został.

} Sielicki
Poseł Słocki

45.

Udałby lepiey swą sztukę
Gdyby miał Naukę
Lecz iest płochy w zdaniu
Bo cały w Kochaniu.

46.

46.

Abdank w Herbie, groch w Nazwisku,
Za pieniądze wszystko w zysku.
Patrząc na tak cudów wiele,
Wielbcie Pana Izraele.

Grocholski
K. Bełski.

47.

W powiedzeniu obyczayny,
Choć ma wcale nadzwyczayny,
Z mowy zdaie się wielka Głowa,
Lecz iey tylko połowa.

Czacki
Sta Nowogrodz:

48.

Dla Kraiu nader skąpy, dla Kurew wspaniały,
Na oko Patryota, sercem Pruski cały,
Ma niektóre przymioty, lecz te ćmi niestety
Niewdzięczność dla tey, co nań wdziała Fiolety

Rybiński
B: Kuiaw:

Doniesienie

Doniesienie.

Jestem teraz w robocie pisania żywotów
Wszystkich naszych łaydaków, szelmow, i huncwotów.
Jeżeli chęciom moim Bóg poblogosławi
To Dzieło spodziewam się ciekawych zabawi.
Przezacna Publiczności! życz mi w tym wytrwania
Do czego miłość moiey Oyczyzny mię skłania.
Ja zaś wtenczas skuteczną pochlubię się pracą.
Gdy się z wstydu choć ieden poprawi ladaco.

Paw

Paw

w Dobrach Pana Podstolego

p: Krasickiego B: W:

Znane są w kraju Pana Podstolego Włości,
Znane Ogrody, Grunta przedziwney żyzności,
Znane Łąki, Lasy,
Gdzie Wiosenne czasy,
Wśród głuchego po Lesie zielonym milczenia
Wesołe Ptaszki w stadkie brzmią na przemian pienia

Maią

Maią swe Rządy, maią swą władzę Zwierzchniczą,
Ktorey wszyscy podległości winni hołdowniczą,
I zaczby nieśmieli!
albo ż to wszystko wzięli
Ludzię sposobnoś do Rządow!
Niesłucham Ja tych przesądow.

Orzeł głowa Krolestwa, Jemu wszystkie Ptaki
Powinny posłuszenstwo, Sokoły, i Szpaki,
Żwawe Jastrzębie
Miłe Gołębie,
I czyżyki

I Czyżyki,

I Słowiki,

Sroki, Kawki, Jarząbki, Jaskułki, i Gile,

Ranne Skowronki, Szczygły co śpiewaią mile,

I piękne Pawie,

I Żórawie,

I czarne Kruki.

Głupie nieuki,

Sowy, Wrony, Bociany, wszyscy bez ogródki

Wroble, Trznadle, Dzięcioły, Soyki, Kosy, Dudki,

Wszyscy

Wszyscy to są poddani Orla, ale próżna
Chcieć Ich liczyć, bo czyż Ich wszystkich zliczyć można
Dość wiedzieć kto Król, kto poddany,
I iakie są Państwa stany.
Długo szło wszystko dobrze, w przedziwnym porządku
Gdyby był niepotargał Pan Pokoiu wątku
Bo w każdym Państwie trafią się rozruchy,
Znaydą się wszędzie niespokoyne Duchy.

Moy Boże!

Nigdy na Swiecie zawsze iść dobrze niemoże.

O iak

O jak to prawdziwa

Na złych nigdzie niezbywa.

Paw pyszny w Korralowe Pióra ozdobiony

Jak to swoię pięknością został napuszony,

Że miało Orła powagę szanował,

I sprzeciwiać się wszędzie usiłował.

Króla niesłuchał,

I szumnie dmuchał,

Jeszcześby można było wymowić takowy

Postępek, gdyby Orzeł był dziki, surowy,

Gdyby

Gdyby był Tyranem

Swoim Poddanym.

Nie był on bardzo łaskawym Panem,
Jacy to są Mieszkańcy Podmiesięczni
Dobrym swoim Królom niewdzięczni,
Któryż Król będzie swey Oyczyźnie zdatny
Kiedy za swoie prace złe płatny?

Lecz iuż me żale ukracam
I do Pawia się wracam:

Śmiano się na to zuchwalstwo próżne
Płakano gorzko na serce bezbożne,

Prawdę

Prawdę powiem śmiele

Prawdy Przyiaciele!

Uznaię Sprawiedliwość, czcić, szanować trzeba
Orła, kiedy za Króla dany iest od Nieba,
Iastrzęby, Wrony, Kosy, uznaycie czy błądzę,
Czyli źle sądzę?
Lecz Paw opak wszystko czynił,
I bardzo się w tym przewinił;
Mieszał spokoyność, z drugiemi się kłócił,
Jak mu się Mózg przewrócił.

I co

I co przedtym był miły grzeczny,
Zrobił się hardy i sprzeczny.
Orzeł go za te pastępki nie lubił,
Ale niemyślał żeby go zgubił;
I coż mu to szkodziło że Paw próżny, dumny
Jak się pokazał nierozumny,
A potym czyż go gniew Pawi
Tronu pozbawi !

Choć On miał wiele władzy, lecz dobry, łaskawy,
Niechciał go ścigać, czekał cierpliwie poprawy,

Azaliż

Azaliż przecie swe błędy porzuci

I do swych kiedy obowiązków wróci,

Miał swych Paw przeciwników,

Miał też niektórych stronników,

Ma cnota swe Przyiacioły,

Ma i występek, bo śmy nie wszyscy Anioły.

Żeby niechęć swą uczynili prawną

Zrobili baśń iawną;

Sroka wielomowna co po świecie

Bayki plecie,

Rozsiała

Rozsiała chcąc coś zyskać, czy też się pochlubić
z Przyiaźni, że zamyślał Orzeł Pawia zgubić,
Że nań nasadzał Kosa i Sokoła,
Przestraszony Paw o ratunek woła,
Choć się Rozsądni z tego śmieli
I za czystą baykę mieli.–
Iarząbek iako bywa między Ludźmi właśnie,
Uwierzył w takie baśnie;
Chcąc dać pomoc Pawiowi, (któby wierzył)
Z brzydkim się Dudkiem sprzymierzył.

Niewiedziec

Niewiedzieć iaki powód ten związek zdarzył,

Z nim na Sokoła i Kosa skarzył,

Cały świat nad tym dumał

Że się Jarząbek z Dudkiem pokumał,

Ale on nato bynaymniey niezważał,

Że się takowym Towarzystwem mazał,

Bo kogo namiętność zaślepi,

Taki niezrobi naylepij.

Woli się sam zwalać, zmazać,

Aby swego dokazać.

Cóż

Cóż potym? oto liczne przywołano Sądy
Aby uskromić w Ptastwie takowe nierządy.
Argus stooki zasiada,
Przy niem Sędziow gromada,
Jastrzębie, Szpaki, Bociany,
Cały Areopak dobrany.
Wroble szczebiotliwe były za Patrony;
Jedni z tey, drudzy z tamtey gadaią Strony,
Jadły, piły, spały,
A wstawszy znowu swiergotały,

Pięknie

Pięknie, gładko, lecz trudno tam prawdę wymacać,

Gdzie się zacznie wykrętnie wymowa obracać;

Sędziowie pilnie słuchali

Aby sprawiedliwy wyrok dali.

Długie były zamysły, dłuższe ieszcze swary,

Bo iak uwolnić? lub iak przystąpić do kary?

Gdzie niewidać kto zdradzon, kto zdrayca,

Kto niewinny, a kto winowayca,

Aż też nakoniec przecie

Pokazała się Prawda na Swiecie.

Wyszedł

Wyszedł Sokoł z potwarzy, wyszedł i Kos razem,
Przeciez nie legli swiadkow fałszywych żelazem,
Okazał Sokoł, że go nie do takich rzeczy
Trzyma Orzeł, lecz by dobro Panskie miał na piecz
Że i Kos był niewinny mocno to dowodził,
Że Orzeł nie pomyslił by Pawiowi szkodził,
Że Paw błądzi gdy słucha słow fałszywey Sroki,
Po długich naradzeniach nasz Argus stooki,
Odkrył fałsz, iak iest Powieść dawna
Prawda czy dziś, czy iutro będzie iawna,

Iak

Jak Dudek podwił głowę, a zaś Kos ocalał,
Sokoł wyszedł z Honorem, Jarząbek się skalał,
Paw sam się swoim postępkiem brzydził,
I mocno się wstydził,
Ile w Państwie zatargów baśń narobi czytta
Złey Bayki czywita.

Kvety

Krety

Bayka

Kiedy wszystko źle się dzieie,
Kiedy nieufność, niezgody,
Zniszczywszy wszystkie Nadzieie
Zostawią rzeczy iak wprzody,
W smutnym Losów Naszych względzie
Niech przynaymniey wolno będzie,
Kiedy iuż Prawda niemiła nikomu
Siedzącemu cicho w Domu Przed

Przed kochanemi współ Bracią
Powiedzieć Prawdę pod Bayki postacią.

Ogrodnik ieden rozsądny
Pracowity i porządny,
Dostał po Oycu niedbałym
Sad Drzewy zewsząd okryty
Sad ten, był niegdyś Ogrodem wspaniałym;
Lecz czas srogi, nieużyty,
A bardzey ieszcze przeszli Ogrodnicy
Co się w tym Sadzie rządzili
Iak go srodze opuścili
Że iuz nie poznał iedney Ulicy.

Same

Same Chwasty i rosliny
Pomiędzy niemi gadziny,
Kwatery pozarzucane,
Drzewa wszędy połamane,
Słowem z pełnego wprzód Owoców Sadu
Zrobili Puszcze bez sprawy i ładu.
Jak więc rzeczy opuszczone
W spadku nowemu dostały się Panu.
Chciał ie przez prace łożone
Do dawnego przywieść stanu:
Plantę więc nową porządnie ułożył
Jutay Ulice naznaczył, Daley

Daley Inspekta założył
Tu Drzewom Owoc noszącym
Tutay Lipom woń tchnącym
Właściwe mieysca przeznaczył.

Gdy się Nadziei podaie
Przyszłego szczęścia, porządku,
Zaraz na samym początku
Nieznośnych przeszkód doznaie.

Kto rzeczy ważney chce się podeymować
Nim postąpi w swoim Dziele,
Znosić musi przeszkód wiele,
I z zazdrością się pasować.

Jen

Ten los spotkał Ogrodnika
Zaledwie pierwszą Ulicę wytyka,
(Więcey użytku pragnąc niż zalety)
Wnet utaione krety
Ziemię, która się zaczęła prostować
Jęły ryć wkoło i toczyć, i psować!
A choć wprzód z sobą niezgodne
Chęć psucia i wywracania
Złączyła plemię odrodne
Już się iednego zdania
I te co pierwiey na siebie pryskały
Dziś się czule całowały.

Daremnie Ogrodnik smutny
Przekładał Im raz okrutny
Który robocie Jego zadawały
Krety wcale niesłuchały.
" Przebóg! wstrzymaycie się proszę
" Od tego rycia i toku
" Jakież w tym macie rozkosze!
" Pan Bóg Wam nawet nieużyczył wzroku,
" Slepe, prawdziwie niewiście
" Czego chcecie, co robicie.."
Próżne gadanie, rodzay zapyrzony
Toczył we wszystkie strony.

Owszem

Owszem do siebie tak kwiaty mówili
„ Byśmy tylko przeszkodzili
„ Żeby przed zimą nic się niezrobiło
„ Jeśmy już potym wygrali
„ Wiatr północny z całą siłą
„ Przyjdzie, i wszystko obali. „
Niebyły słowa daremne
Dotrzymały kwiaty ciemne
Układy swoie zdradliwe.
Na próżnych usiłowaniach
I ustawicznych psowaniach
Minęło Lato szczęśliwe,

Znikneła

Zniknęła wszelka otucha
Zima, śnieg i zawierucha
Zniszczyły wszelkie roboty.
Ucieszyły się niecnoty:
Biedny Ogrodnik ciężko się zasmucił
I Dzieło swoie porzucił.
I tak przez Kretów utraconym czasem
Ogród znowu stał się Lasem
I kto chciał to w nim polował
Niszczył, wycinał, plondrował.

Polak.

Polak

Do Swego Narodu

Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor.

p. Niemcewicza.

Rzymski Konsul na wstępie głowu wyrok kładzie:
Miey na pieczy Senacie Los Oyczyzny w Radzie,
Mnie gdy stopnia Urzędu zrządzenia niedały,
Niekrzyślę ci przepisów, lecz o los swóy dbały,
Chociaż może nikogo poruszyć niezdołam,
Nietrwożny na pociski w uczuciu zawołam:

Narodzie! niegdyś żadną siłą niezwalczony
Dziś wtłumie swoich nieszczęść Oyczyzny wspiony, Długosz

Długoż będziesz w letargu spoczywał nieczuły;

Poniż zniesiesz tych zdraycow co Twą wolność struły;

Łonem Twoim pomiata to Jaszczurcze plemie

Co przez dziką niewdzięczność przychodzi na Ziemie,

Co w rozdarciu Wnętrzności z których życie wzięło

Nim żyć pocznie zagubne dokonywa Dzieło,

Jeśli <u>potwór</u> ma władnąć Twych Losów zawadą,

Długoż się czołgać będziesz przed haniebną zdradą;

Komu palisz kadzidła, kogo słuchasz, kto cię

Podłym strachem przenika w obrzydłey sromocie,

Czy

Czy ten, co przysiągł „dawnych„ Bogu niedotrzymał?
Albo co wśród naylepszey pory gnuśnie drzymał?
Czemuż wszystko niebaczny poruczasz Losowi?
Przypatrz się, kto Twe Prawa znosi i stanowi?
Przypatrz się pod kim wzdychasz, jęczysz, płaczesz, ko=
=mu
Ufasz, lub kto cię gnębi w Twoim własnym Domu.
Czyie znosisz pogróżki! kto ci Rząd układa!
Kto Twóy trawi Maiątek! nie Dumaż, i zdrada?
Nietenże co się zrzekłszy nawet cienia Cnoty
Szerzy dzikie bezprawia wśród naiemne Roty.

a wśród

A wsród Miecze bezwzględne, Pałasze, i Dzidy
Kuie więzy haniebne dla Twoiey ohydy!
Ten ktory się odprzysiągł Polskiego Imienia
Prawa Twoie stanowi, znosi, i odmienia,
Jego Czoło posępne iakby z twardey Miedzi
Z oczu zemsta wyziera, a iad w Sercu siedzi,
Zdradą samą oddycha, a kiedy przerzecze
Słowa Jego dotkliwsze niż Katowskie Miecze,
Z pod skażonego Serca, żołć przykrą wydaie,
W nim dobre niepowstały nigdy Obyczaie,

Samym

Samym tylko tyraństwem w zaiadłości pryska

Radby widzieć swey Ziemi okrutne zwaliska,

Radby wyrzec w nayusilnieyszych Polskę nieszczęściach,

Lub się stać Panem Herbu Orła i Pogoni,

Okrutnieyszy nad Rzymskie złośliwe Nerony

Chciałby dopiąć zdradzieckiem zaszczytu Korony,

A co tamten zażądał aby iedną miało

Głowę na wielu karkach Polityczne ciało,

Ten o inszym przemyśla Ciału temu losie

Gdy chce mieć zawieszoną na cieniuchnym włosie.

Otoż

Otoż obraz Twojego Prawodawcy własny,
Oto serca charakter, grunt zamiarów jasny,
Za też swoiey ufności zakład nieść ma w zysku
Że się tak okropnego śmiał dopuścić spisku?
Za też stawiasz Posągi i Bożyszcza złote
Że hardą depce nogą Poczciwość i cnotę?
Za to że na zniszczeniu Twey Wolności stoi?
Że rozrzuca pożary po Oyczyźnie Twoi,
Jakiegoż my Polacy Prawodawcy godni
Który cnotę pomiata a chwyta się zbrodni.

Śmieszy



ZY

Smiesz się chlubić Imieniem poczciwego Człeka
Kiedy zemstę zaiadłą Skromnoscią powleka.

Narodzie! czy cię nędza z gruntu nieprzebodła
Że odtąd okropnego nieunikasz źrzódła?
Lub cię zbywa od wielkich czynów na przykładzie
Kiedy się sam oddaiesz niewoli i zdradzie?
Ale pewnie przez wzgardę swoiego morderce
Szlachetne niechcesz kazić podłą zemstą serce,
Lecz ieżeli się wylękł tych zbrodniczych twarzy
Ktore wcięta zgryzota czarney Duszy warzy,

Daremna

Daremna czułość moia i Rada w tey dobie
Kiedy sam rychło myśleć niezechcesz o sobie.
Już dobrało zuchwalstwo okrucieństwa miarki,
Pora teraz naylepsza ukorzyć te karki,
Które zbrodnia z pod mściwey zasłony wytyka,
Czas poskromić zbyteczną śmiałość okrutnika,
Nietrwożmy się, a liczny Orszak niewolniczy
Miecz Zwycięzki Twey Ręki srogo ich policzy,
Cnota bowiem z odwagą roztropną wygrywa:
Niewart żadney litości kto Serca niemiewa.

Męzny

Mężny Francuz doznawszy domowey niezgody
Podniósł dzielną Prawicę na dumne Narody,
Sięgaiąc Naieźdźników iednym daie Rany,
Na drugie te co nieśli powkładał Kaydany,
Wszędy Miecz wolney Ręki wetuie swe szkody,
Za zwrot Jego pierzchaią naiemnicze trzody,
Gdzie tylko zwróci Oręż, gdzie się tylko skłoni,
Odnosi tam dospiały Francuz dzielney Dłoni
A przeciwnie Naieźdźnik dokąd się pokusi,
Wszędy z placu haniebnie ustępować musi.

Widon

Widok śmierci niechybney trwoży go i miesza,
Gdy należna za zbrodnią kara tuż pospiesza,
Trwoga złego Sumnienia mimo sprawne Miecze
Ściga, dręczy, zabiia, katuie, i siecze.

Równy z tobą Narodzie Francyą los dzieli
Niech się tylko wspaniała odwaga ośmieli,
Jak Twe mściciel postrzeże woienne narzędzie,
Sromotnie na blask wzroku pierzchaiąc z placu będzie,
I lub w pierwszym spotkaniu od Twoie Oręże
Bez ohydy do szczętu na Placu polęże,

albo

Albo z Twego siedliska mocą odpędzony
Zostawi Ci w nadgrodę Prac Zwycięzkie plony,
A gdy zapał szlachetny na niczym nie traci
Narodzie! czyż bez zemsty zostawiasz Współ-Braci?
Czyliż na krew Rycerzów niewinnie przelaną
Mścić się wzdrygasz nad zbrodnią zdrayców wyuzdaną
Nad temi co w twey Ziemi miotaiąc pożogi
Wydali Twych obrońców na rzeź i mord srogi?
Którzy łupiąc ze Swiętey Oyczyzny powagi
Więzy na cię wkładaią mimo Praw zniewagi,

Więzy

Więzy, co cię haniebną śmiercią uśpić mogą

Grożąc wieczną zagubą i zgryzliwą trwogą,

Który tym okropnieyszy koniec temu wróży

Im kto bardziey nieczuły, tym się więcey trwoży.

Ale Narod wspaniały lękać się nieumie

Naiemniczey gromady zagrzebaney w dumie,

Dumie srogiey co wszystkie iedności sprężyny

Przeciąwszy, chce na smutne poglądać ruiny,

Ruiny Miast, Wsi, Osad, dumie co w zagładzie

I zniszczeniu Współ= Braci swą szczęśliwość kładzie,

która

Która wspólnota przemocą zbrodni przewodniczy,
Bezprawia zwie wolnością na pozor zwodniczy,
Duma, żądza piekielna Spokoyność wichrząca
Rozdaie zbrodni wieńce, niewinność potrąca!
A gdy rzuca sztylety w gniewie zapalczywa,
Smiertelny iad z pod Piersi skażonych dobywa.

Jęczy Ziomek pod gromem nieszczęść własney Ziemi
Lecz się zemsta dobywa z pociski większem;
Więcey Ognia przydaiąc do wrzącey Pochodnie
By to swiatło dowodniey odkryło ich zbrodnie,

Wybladłey

Wybladłey śmierci stosy palą się nieżmiernie,
Mienią się żyzne Niwy w osty, głogi, ciernie,
A gdzie tylko Cnotliwy Ucho swe nakłoni,
Wszędy słyszy Łzy tkliwe, w tey okropney toni
Usłyszy boleść niewiast wśród żalu i trwogi,
Niemowlątka kwilenia, Mężów smutek srogi,
Wdów narzekań bez liku, płacz sierot nieznośny,
Wszędy widok okropny, wszędy cios żałosny,
Pan i Rolnik pospołu opłakuią losy,
Ćmi się Niebo na tkliwe nieszczęśliwych głosy,

Płacze

Płacze Rycerz niesławny że się krwią zakupił,
Płacze Kupiec wolności z ktorey go los złupił,
Odzyskania Swobody straciwszy Nadzieię
Rzemieślnik ma w korzyści gdy się łzami zleie,
Niewidząc wśrod ucisku nikt Opieki Prawa
Ciche tylko łzy sączy i w pracach ustawa,
Żołnierz iesli nieszczęsna Kraiowe wspomina
Życiu swemu złorzeczy, i Zwierzchności przeklina,
Zgoła niemasz Mieszkańca coby na ten zakał
Tysiąc na dzień niewestchnął lub gorzko niepłakał.

O okropny!

O okropny Człowieka losie! o nieznany!

Natoż się Polak rodził by dźwigał Kaydany?

Natoż Jego Oycowie krew hoynie przeleli

By go wpośród niewoli Moskiewskiey widzieli?

O nieszczęsny Narodzie! Twoyże to los taki

By cię własne gubiły przez chytrość Rodaki!

Natoś Oyczyzno szczodrze wykarmiła Dziecie

Aby mściwie godziło na Twoie zabicie!

Niepowstaniesz z cnotliwych kości Syn Twoy prawy

By się pomścił na zdraycy okrutney niesławy!

albo

Albo na wzór Rzymianow tak odważne Dusze
By ścigały Cetegi i Tarkwiniusze?
Natoś przyszedł Narodzie przez śmierci hazardy
By cię niszczył w twym gnieździe Rusinow rod hardy
Aby przez ustawiczne w szyderstwach okrzyki
Zemsty swoiey zamiarem okrutny i dziki,
Mimo groźby, i zdzierstwa Moskwiczyn zuchwały
Sercu Twemu wymierzał iadowite strzały?
I natoż czułe Serca Bogowie nam dali
Abyśmy wśród ohydney przemocy stękali,

a gdy

A gdy Nas mściwa zemsta trapi w dzień i w Nocy
Pozbycia się iey środków nie mieli w swey mocy,
Azaliż zwyczay Wolnych tak się cenił mało
Że nad ów obce Jarzmo przenosić się zdało!
Azaś świeże dowodnie nieuczą przykłady
Jak liczne Wolna Ręka rozpędza gromady!

A iesli mdłą nadzieię macie w samych sobie,
Jeżeli w inszym u Was rzecz idzie sposobie,
Jesli Was niezachęcą Przodków wielkie czyny,
Ani smutny los wzruszy nieszczęsney Krainy,

Czyż

Czyż niebędzie w Polaku choć iednym odwagi
By go się Moskal wzdrygnął iako Rzym Kartagi!
Ktoregoby Imieniem wspominaiąc boie
Wiecznie Rusin przerażał młode Dzieci swoie.

Lecz ieśli cię niedola Oyczyzny niewzruszy,
Ieśli trwoga o los Twóy nieprzeniknie Duszy;
Ieśli niemi przestrogi zostaniesz nietknięty
Czyliż możesz pogardzić zapał Niewiast święty?
Oto Płeć ta niewinna cała w smutku tonie
I w nadzieię litości mdłe podnosi Dłonie.

Oto

Oto klęczy przed Tobą a w srogiey rozpaczy

Z ozdoby swey odarta łzami się tłomaczy

Zbyt czuła na niedolę wśród żalu omdléwa

Że Ją grube szyderstwo pogardą okrywa,

Cała zemstę pałaiąc wygląda tey pory

Aby wszystkie na stronę złożywszy pozory,

Zbroyną Ręką cię wsparła mimo słabe siły

Dzieląc z Tobą zwycięztwo lub śmierć i mogiły,

Oto wola na ciebie nietrwożna na szwanki

Za Cnoty idąc śladem iak niegdyś Spartanki:

" Chwalebnieysza

„ Chwalebnieyszą śmierć wolnych iak w niewoli życie,
„ Bądźcie mężni Polacy, a więzy skruszycie.
„ A gdy z Was spadnie ciężącey niewoli ohyda,
„ Płeć nam Wasza świetnieyszey Chwały Bukiet przyda.„
Oto i niemowlęta stoiące przed Wami
Błagaią Was Polacy z głębokiemi łzami,
Byście pomnące na przyszły stan Ich opłakany
Pokruszyli to iarzmo i przykre Keydany,
Po Was oni czekaią Nauki i Wzoru
By równie mogli cenić prawy punkt honoru,

By wspomniawszy na Wolność którą od Was wzięli
Imienia swego zaszczyt utrzymać umieli,
Żywioły nawet wszystkie zrodzone dla Człeka
I cały świat po Tobie tey odwagi czeka,
Połóż tylko w dzielności swoiey zaufanie
A cień nawet tych zdraycow w kraju niezostanie,
Rzuć postrach na Tyranow, a w mgnieniu Oka
Spadnie z Twoiey Źrzenicy ta gruba powłoka,
Przez którą niedowidzisz wśród iasnego Słońca
Twoich Losow a oraz i bytności Końca.

Patrz

Patrz iak dumny Naieżdźnik stawia chytre sidła,
Okropne miała klęski wymiotłość obrzydła,
Wolność Prawa i chluby Twoiey dawne znamie
Niszczy, kazi, potępia, odmienia, i łamie,
Lecz gdyś na to nieczuły że cię sidli w matnię,
Wspomniy sobie na klęski, wystaw miłość Bratnią.
Własni Twoi Rodacy co w obronie biegli
I w Wolney ieszcze Ziemi Mogiły zalegli,
Niech Ci będą przykładem, Ty bierz się do sprawy
Gdy ią mądrze rozpoczniesz, los znaydziesz łaskawy,

czyliż .

Czyliż cię na wspomnienie Serce nie zaboli

Że tyle nieszczęść na cię zlał skutek niewoli,

Że cię wściekłość bezczelna wściwym zębem kąsa,

A z nędzy swojej podły Moskal się natrząsa,

Przystoisz! niżli Parka przędzę życia przetnie

Abyś znosił kułaki i kozackie pletnie,

Byś wiódł życie nieszczęsne w ohydzie niesmaku,

I zasnął wśród podłości nieczuły Polaku!

Przystoisz! aby zemsta i zajadłość wściekła

Własnych swoich Rodaków na sztuki posiekła,

Czyż

Czyż nielepiey wypadnie, iesli Honor miły
Zaledz w Wolney Osadzie wspaniałe Mogiły,
Niż pozwolić niecnocie by Nas poniewierał
I dumne panowanie w Kraju rozpościerał!
Rzą Tobą podług woli pomiatał i władał,
Nakoniec by ci Imie niewolnicze nadał!

Chwyć się rychło tey pory, bo iesli uleci,
Jeśli promyk odwagi w Polszcze niezaświeci,
Gdy na Szyię Twoię wrzuci nienawiść zawzięta
Niewolnicze Łańcuchy i sromotne pęta,

W ten czas

Wtenczas nimo starania i naytkliwsze modły
Wyrzucać serca będziesz Duch. bojaźni podły,
A gdy lepszą Nadzieją niebędziesz się łuczył
Żechcesz by się cały Swiat tey przestrogi uczył,
Że kto w własney dzielnosci Nadziei niekładnie,
Ten na wieki wsrod więzow niezłomnych przepadnie.
Lecz iesli w mych widokach cokolwiek się mylę,
Jeslis pewien że kiedyś odetchniesz na chwilę,
Żeś w przykrosciach zaciadły okrutnik niestruie,
I srometnych cokolwiek keydan pofolguie,
czyliż

Czyliż może zostawać występek tak czarny
I srogich plon okrucieństw na zdraycy bezkarny!
Pola Twe ie zbroczone krwią Wspoł-Ziomków cieką
A Ty iednak niegardzisz szkaradną Opieką,
Ty zbytnią powolnością nieukracasz pychy
Ktorać w Sercu utkwiła iadowite sztychy
Wszystko ci idzie z oporem i nudną przewłoką:
Kiedyż ziemię z farbuiesz Tyranow posoką!
Kiedyż gwałty poskromisz w Cnotliwey obronie!
Lecz prozna strata czasu, iuż się nienakłonie!

Prozne

Próżne żale rozwodzę i czekam litości,

Krew, serce, pamięć w Tobie truł nałog podłości,

Już nieczujesz Twych Kaydan, nieczujesz niesławy,

Tak daleko cię odbiegł ów Animusz prawy,

Który zdobił Żołkiewskie, i cne Chodkiewicze,

Że Ci milsze nad sławę pęta niewolnicze!

Co za widok okropny! i godzien rozpaczy!

Niewolnik kryśli Prawa, zdrayca Je tłomaczy!

Zemsta gnębi przemocą, a zgubna Opieka

Większey coraz Twey haniby, większey kaźni czeka.

Ale

Ale iest krew podłości, iest i zamiar chluby,
Może Polak chyląc się do ostatniey zguby,
Z dzielnym w ręku Orężem wśród swoie skonanie
Z popiołów i rozwalin na Nogi powstanie,
I lub srogiey niewoli pokruszy Keydany,
Albo w smutnych Zwaliskach będzie pogrzebany,
Lub na Trupach swych zdraycow wyniosłak obali,
Albo Prawa Oyczyste wskrzesi i ocali.

A ieżeli los taki z Przyrodzenia spłynie
Że się przyidzie zagrzebać w ostatniey ruinie,

Jeśli

Jeśli mimo obrony Polak zginie marnie,

I iesli kray sąsiedzka potęga zagarnie,

Przynaymniey w własney zgubie Polak będzie słynął

Że gdy niemogł bydź wolnym, mężnym przecie zginął

Grecya z Kartagieną choć łupem zostały

Jednak dumę zwycięzców mężnie ukarały,

Trupami naieźdników Pola swe okrywszy

Znaleźli Los w Mogiłach dla siebie szczęśliwszy,

Podbił mściciel pod iarzmo dzielne Numantyny,

Lecz wziął ciała w zdobyczy i Miasta ruiny,

Rozpływał się

Rozpływał się w pożogach Korynt znamienity
Z małą chlubą łakomcy że został podbity,
Gdzie Mieszkaniec stawaiąc w Wolności obronie
Idzie śmiało na zaboy, i z bogactwy płonie;—

Znaydziesz prócz tych i inne przykłady zbawienne,
Znaydziesz szczęście znikome i losy odmienne,
Lecz nieuyrzysz by w Dziejach Ludzkiego rodzaiu
Imie tylko i postrach Sąsiedzkiego Kraju,
Lub przysięgła niewdzięczność wolny Naród cały
W podłości i obrzydney niewoli trzymały.

O ian

O: iak swogie Narodzie upodlenie Twoie

Kiedy cię widok uspił niewolniczey Zbroie,

Nieczuiesz z Twoiey zguby naymnieyszey niedoli!

Dość natym że ci Moskal czołgać się pozwoli,

Czemuż wzdychasz do pory podły niewolniku!

Alboż cię sama wyrwie z przykrych Losow szyku!

Na coż się przyda czułość, serce, i Ramiona

Kiedy cię ciemna kryie podłość i zasłona,

Pocoż tyle szemrania gdy nieiesteś śmiały!

Powiedz komu Nadzieie płonne się udały!

ale

Ale rzekniesz iż życie przekładasz u siebie

By go poniesć w ważnieyszey Kraiowey potrzebie,

Lecz gdzież może ważnieysza bydź potrzeba nad tę

Kiedy idzie o Prawa i swobod twych stratę:

Czy w ten czas gdy cię Marsal popędzi do boiu

Byś mu swemi Piersiami niosł Zrzodło Pokoiu,

Albo gdy cię ze szczętem z siły ogołoci

I całą chlubę Twoiey wolności przewróci,

W ten czas pewnie, gdy cudzy los będzie na pieczy

Pokażesz Serce Mężnie i Umysł człowieczy!

Lecz



Lecz niedaj Boże widzieć Polaka w tym względzie

Aby do swey niewoli uwieczniał naszędzie,

Spraw Boże! by wśród Ziemi został pogrzebany

Niżby swoie miał wieńczyć obrzydłe Tyrany,

Niżby w srogiey przemocy zostaiąc tarasie

Dumie obcych dogadzał w trudach i niewczasie,

Niżby służył przemocy na zgubienie Bratnie!

Aby się przybliżyły dni moie ostatnie!

Abym spoczął w tey Ziemi w którey życie brorę

W niey spokoyność znayduiąc i smutku zaporę.

ale

-

Ale znaydzież w mey zgubie Los Polski szczęśliwszy?
Ujrzyż Naród wspanialszy, na nieszczęścia tkliwszy?
Bynaymniey! widok śmierci iuż Jego niewzruszy
Gdy nieczuły, gdy podły, i prawie bez Duszy,
Iuż On niedba o Sławę gdy się we Łzach myie,
Kontent przecie, że ledwo oddycha i żyie,
A choć w Domu zgnębiony, wzgardzony za Domem,
I wieczney niesławy przywalony gromem,
Wielbi życie nikczemne które go tak boli
Że się chętnie poddaie sromotney niewoli,

I choćby

I choćby cios odebrał dziesiąty i setny,
Niebędzie nigdy mądry, niebędzie Szlachetny!
Bo czemże go niekarmił Moskwiczyn zuchwały,
Jakich srodków nieużył dla Jego zakały:
Kres Granicom oznaczył, i siły okrysił,
Spalił Miasta, wsie złupił, niewolę wymysił,
Z Łona Kraiu porwane więził Senatory:
A nim chytrze nieprawne uiścił zabory,
Pędził z Kraiu Mieszkańców Tysiącami prawie,
Wydarł Prawa, Swobody, i podał niesławie,

Odarł

Odarł Narod z Swiętności, i Krola z powagi,
A na zakład wieczystey Polakow zniewagi,
Rozciągnął dumną władzę szkaradney Opieki
By Ich wpośrod przemocy zostawił na Wieki,
A gdy wszystko na opak przewraca i zmienia,
Pozbawiwszy sposobow słusznego zemszczenia,
Dla tym większey szkarady i większey sromoty
Narod okradł z Dostatkow, a Niewiasty z Cnoty,
Nakoniec w Współ-Ziomkow niewinney krwi brodził,
Powiedział że do Więzow Polak się urodził.

Lecz

Lecz niedość ieszcze na tym, nie tu koniec biedy:

Niedosyć aby w pośrod pogrążył obydy,

Bo gdy Polak z niewoli dźwigać się zaczynał

Nowych Intryg i coraz nowych zdrad dopinał,

Wiodąc chytrość w powodzie za czarną niecnotę

Wszystkich sprężyn i sideł używał, aż oto

Już przez datki nieskąpe i podeyścia tayne

W tey samey Ziemi znalazł Umysły przedayne,

Znalazł Szczęsnych, Rzewuskich, Branickich wyrod

Kossakowskich, narzędzia niecnotliwych środków,

Znalazł

Znalazł tysiąc niecnotów w tey nieszczęsney Ziemi
Co swych zbóycow karmiła Owocami swemi,
Co się właśnie sprzysięgli na zgubę tey Matki
Z ktorey życie, honory, maią i Dostatki,
Sprzysięgli się potargać Prawa i Swobody
I wyzuć ie z pomiędzy kwitnące Narody.

O szkaradne poczwary! o złośliwe żądze!
Coście rychło przecięły życie Polski przędze,
Wzrok Wasz Cnoty niecierpi, mściwa zemsta siecze,
Topi w Sercach Cnotliwych zazdrość wściekłe miecze,

Zazdrość

Zazdrość żądza szkaradna, a iadem niesyta

Z oczu zemstę wybucha i zembami zgrzyta,

Na czas rzuca sztylety, na czas wzrokiem strzyże,

Żołcię pluie bezecną i wymioty liże,

Ręka drapie ziątrzone Rany, Serce ryie

Same wściekłe Padalce i zaiadłe Żmiie,

Z mozgu sama przewrotność zapala Pochodnie;

Pokarmem i Żywiołem waszym tylko zbrodnie.

Lecz Boże! ieśli Twoie zrządzenia odwieczne

Zostały na tę Ziemię te Umysły sprzeczne,

Coż

Cóż do tylu już nieszczęść przyłączyć się zdoła
Jedno tylko gdy czuły w rozpaczy zawoła:
„ Wspomóż Naród nieszczęsny Boże władopomy!
„ aby niezgasł w niesławie jak Promyk znikomy,
„ aby się w wysileniu słabości ocucił,
„ I do Zdrowia swym własnym staraniem powrócił.

Ja zaś rzeknę do ciebie Narodzie w otusze
Że na głos mój powrócisz do Szlachetney Dusze,
Zrzuć zasłonę ciemnoty, porzuć czcze Nadzieje,
Zapal ogień odwagi, niech w swym Sercu tleje,

Pokaż

Pokaż Swiatu żeś Oycow Twoich nieodrodny
Niech się Rusin przekona i zdrayca niegodny,
Niech odwoła co wyrzekł Tyran nierozumny
Tyran mściwy, zaiadły, wyniosły, i dumny,
Niech powie żeś waleczny, Cnotliwy, wspaniały,
Godzien względow u Niego, i Narodow chwały,
Dopierobym się w moich widokach przekonał
Że dotąd żyie Polak i ieszcze nieskonał.
O iakby ten był moment dla mnie pożądany
Gdybym się mogł doczekać Twoich Losow zmiany,

Gdyby się

Gdyby się raz posięgnął Polak do obrony
Lub wydał głos do zdraycow rozpaczą wzniesiony:
„ Dosyć waszey niewoli, zuchwalstwa, i dumy,
„ Stracilismy cierpliwość! przewrotne rozumy!
„ Okrutni! wrodzcie wolność którąscie Nam wzięli
„ Lub weźcie serca kryte w srogich łez kąpieli,
„ Lecz niepierwiey dopóki krwi naszey rozlanie
„ W prawey zemście odbiera słuszne odzyskanie,
„ Giniecie zdraycy! swą zgubą kupiąc nasze blizny
„ Lub przywalcie i ciała gruzami Oyczyzny,

„ Głuchą

„Głuchę tylko Pustynię odbierzecie w ofiarze

„Gdzie się wznoszą Mogiły ich Cnoty Ołtarze.„

Do Rycerstwa

Do

Rycerstwa Polskiego.

Arma Viri! ferte arma!

Nunquam omnes hodie moriemur inulti

Sed moriamur --- sic juvat ire sub umbras.

Virgilius.

Gdzie w Radzie zjednoczony Duch przez prawe ca

Dał Ziemi Imię Ludu wolnego Krainy,

I gdzie

I gdzie mieszkaniec ciągiem przygód nawczony
Wziął Oręż, niedla cudzych krzywd lecz dla obrony,
Słychać zdala Tyrana głos który rozumie
Że się głów Miliony jego ugną dumie.
Garstka wyrodków w Kniejach Północnych zdziczała
Pić pragnie krew Rodaków i pożerać Ciała,
Przez skutek myśli grubą rażonych ślepotą
Uleganie Wolnością, zbrodnie zowią cnotą,
A niepoznając dobra w dziwiącym Świat Dziele,
Chce wieczoym zatruć smutkiem Narodu wesele.

Natężes

Nałożeś o Oyczyzno! drogie wzięła życie

Aby cię mściwą Ręką zabiiało Dziecie,

By do Piersi, które mu był w pokarmie dały

Na rozdarcie wnętrzności rzucało pastrzały!

Aby przez wściekłość walkę wydaiąc Naturze

Na bratnie karki Miecze sciągało i burze!

Twóy płód czuwa w Potomkach Twe zasępić Lica,

I gdy nieugłaskana w swey dzikości Lwica

Własne z niebezpieczeństwa uniosłaby szczenie,

Niesieć żelazne iarzmo, gwałt, i spustoszenie,

a z Ludu

A z Ludu przedanego zakładaiąc Jatki,
Szuka swego Jestestwa w zatraceniu Matki.
Ale myśl od tak straszney zwracaiąc postaci,
Ścigaymy zdrayców, w których straciliśmy Braci,
Nie w inney Krwi Offiarę poświęcaymy Ziemię
Aby na niey podobne niechętło się Plemię.
Mniemane cudze krzywdy, a Istotne Nasze
Niechay zatrą wzaiemne ognie i Pałasze,
Pokażmy Swiatu w Polu stawiaiąc się godnie
Kto Cnoty, a kto swoie prześladuie zbrodnie,

Może

Może Los zawieszaiąc Pokoiu Słodycze,
Polskiey Broni przeznaczył zyski woiownicze,
I co Seymowa Męstwu poruczyła Rada,
W obronnych Rękach resztę pomyślności składa.

Wy których Waleczności Mądry Rząd oddawa.
Zaszczyty swobod, całość Granic, Swiętość Prawa,
Których serca chęć zdobi i usilność wszystka
By mężnie iść po zdobycz Laurowego Listka,
Gładząc z hańbą noszone Imie niewolnika
Idźcie w ślad który miłość Oyczyzny wytyka,

Przywykli

Przywykli ścigać Szczęście przez cierń i Piołuny
Łączcie się ku Nam koła nachylać Fortuny.
Nad wszystko cenić wolność umieiąca młodzi
Niechay w dzielności honor i Sława przewodzi,
Niechay to przekonanie prawe Duchy żywi
Że w pośród śmierci życie znayduią Cnotliwi.

Tu Wasz Rząd, tu Oyczyzna, Polacy do Broni!
Niech Ją od napastników silna Pierś zasłoni,
Gdy Oyci słabey Łzy przykre wyciskaią boie
Pełni czułość i Ludzkość powinności swoie,

J niedziw

I niedziw że krwi własney Przyiaźna Rodzina
Na chwilę celu wypraw z żalu zapomina.
Ale przy świetnych znakach Oręża i Zbroi
Obojętnać stałemu Sercu nieprzystoi.
Umysły kierowane Szlachetności władzą
Niech Was po dobro przykrych pokoleń prowadzą,
Niech Dzieje ślad ozdobi okropny i miły
Że dla nich mchem porosłe zrosną z Was mogiły,
A ieżeli Ręk dzielnych skuteczną obroną
Zostawicie Oyczyznę Waszę ocaloną,

Miley

Miley Wam będzie patrzeć kiedy Wasze Matki
Swobodnie kończyć będą dni swoich ostatki,
Gdy stroskane Małżonki w Domach pozostałe
Z waszych Zwycięztw w podziele czerpać będą chwałę,
I gdy małe niemowlę wyrosłszy z Powicia
Powita w Oycu dawcę podwóynego życia.

Wasz Król, Wasz Oyciec, Głowa i pierwszy obrońca
Szuka w spólney odwadze w spólnych nieszczęść końca,
I mimo że Dni schyłek spoczynek Mu radzi,
Sam Was po Wieńce lub zgon chwalebny prowadzi,

Na

Na Placu Marsa z Waszych hazardów i zgody
Wygląda prac i świętych zamiarów nadgrody,
Chce chluby gdy w obronie w Lat sędziwych kresie
Nam i Prawnukom trwałą szczęśliwość przyniesie.
Lecz Boże! ta żałoba niech Polaków minie,
Chowaj Nam Ojca, w Ojcu Ojczyzny i Synie,
Przydaj do opatrznego dźwignienia Nas cudu
Skutek życzeń głoszonych od Tysięcy Ludu,
Błogosław Broni z którą stają przy Swym darze
Chcący umierać za swą całość i Ołtarze,

Za Matki

Za Matki Dziatek które w powszechney potrzebie
W obfitych na ratunek składkach wielbią ciebie,
Za Mężów których dni dar walkom poświęcony
W gorzkich Łzach poślubiaią wyższe nad Płeć Żony,
Niechay Nas gniew i rozpacz w przyszłości nie imie
W których Polskę chcą grzebać z natury wyzuci.

Królu! którego w trudach przepędzone Lata
Zakryśliły Ci wieczność w Pamiętnikach Swiata
A którego od wzięcia Berła życia Wiosnę
Truły bez przerwy trafy Oyczyzny żałosne,

Mażei

Możeć przez pomyślnieysze zwroty i koleie
Zielona pod Szyszakiem Twoim zazielenieie,
Może Ci wyrok dzieląc Twą Sławę na części
Jak sprzyiał w Rodzie, równie w Żelazie poszczęści.
Kończ Dzieło, wiedź ochocze Rycerstwo na Pola
Gdzie w Tobie Oyca Ludu wywróżyła wola,
Do czynów nad któremi Swiat się cały zdumiał
Pomagały Ci Serca któreś podbić umiał,
Te Serca towarzyszą dziś Twoiey podróży,
Przy Tobie i za Ciebie Polak życie łoży.

Smierć 

Smierć albo niepodległość święte hasło Twoie
Maią dziś uczcić krwawe przedsięwzięte boie.
A ieśli potężnieyszy pogrom obcey fali
Pokona Polskie styry i Maszty obali,
Iesli naszych obrońców Trupy i Popioły
Smutnym Losem zalegną własney Ziemi doły,
I ieśli pogrążoney Oyczyznie w ohydzie
Owocu prac i znoiów kosztować nieprzyidzie,
Przynaymniey na Rodaka Wnuk niebędzie płakał
Że mu niosł w nieczynności niewolę i żakał,

Że owszem

Że owszem o Oyczyzny powodzenia dbały
Chociaż Iey ratować złe losy niedały,
Pełniąc przepis zawarty w Przyrodzenia Prawie,
Żył dla niey, radził, walczył, i zginął w Iey sprawie.

Młodzież

Młodzież do Polek.

Zostaie Sercu strapionych Synów Oyczyzny iedna wiel=ka pociecha, któreyby nieoddali za naywiększą pomyśl=ność. Płci piękna droższa połowo rodzaju Ludzkiego! nayprzyiemnieysza powabie siedlisk Oyczystych, Ty w okropnych Narodu czasach umiesz dochować tey godności i tego Szlachetnego postępowania sposobu, które zyskiwać zwykły cześć i Uszanowanie Dusz męzkich i uczciwych.

Zwiędłe ostatni czasów upodlenia
Dziś przed obcych przemocą kolanem,

a Młodzież

A Młodziesz ktora rod podły odmienia
Niechce nowem prawa znać nikogo Panem,
Niezgięta cnota i miłość Oyczyzny
Gardzi wygnaniem, i śmiercią, i blizny.

Oddaleni koło Wam wdzięczności Obywatelskiey niesiemy, dopoki swoboda lepszych czasow bliżniemi bydz nam pozwoliła, uprzeni tylą wdzięków zbiorem, znaliśmy Was naypowabnieyszemi z kobiet, lecz potrzeba było pory aby Was poznać Ludzmi, tęgością Duszy i wyniesieniem Umysłu szanowaemi. — Wy! ktore wierne Oyczyznie, brzydząc się podłością i zbrodnią,

niecierpicie

Niecierpicie przed wzrokiem Waszym ani zdraycow, ani Naiezdnikow Ziemi wolney, panuycie wiecznie, nad Umysłami i Sercem każdego Polaka, który tylko godnym tego Imienia bydź nieprzestanie. —

Dom ten gdzie nogę wyrodek ni podły,
Ni obcy Polski naiezdnik nieprostał,
Poswięcon kurzały, kadzidłem, i modły,
Od tąd Swiątynią dla Serc prawych został.

Jedno weyrzenie Kobiety, która siebie szanowac umie, staie się weyrzeniem Bóstwa, los człowieka maiącego

maiącego w ręku.

Spoyrzeń więc waszych niegodni
Sprawcy niewoli i zbrodni,
Już pierwszey doznaią kaźni;
Wy pewnie gardzicie niemi
W Polszcze więc będą obcemi
I miłości i przyiaźni.

Ten ieszcze zostaie sposób poprawienia wyrodnych ziomków: mogąż bydź nieczuli na przykład Cnoty wdzięka=mi ozdobioney! mogąż się oprzeć łzom kobiet! do szczęśliwości Ludzkiey tyle potrzebnych, kiedy te za Oyczyznę

Oyczyznę błagać Ich będę, i kiedy niemi serce Koryolana zmiękczone było, kiedy nakoniec wzorem swego Obywatelstwa zawstydzę Oyców, Mężów, Braci, Synów, Kochanków.

Kochanków was niegodnych Wy mieć niemożecie
Choć wszystko swoia przemoc podbiła na świecie,
Choć mocnieysi i dla was stanowili Prawa,
Tych wam wybór pomimo niech wolny zostawa.

Pełne są Dzieie Swiata przykładow, ile wpływ iedney Kobiety Los Narodów stanowił i odmieniał, za niewstrze-

mięźliwości

niewstrzemięźliwość Rodryka stała się łupem Maurów Hiszpania. Znieważona Julianna Córka, wzięła do Oyca; pomścij się moiey hańby. a oto sprowadzeni Maurowie wywrócili Tron, wydarli życie zuchwałemu Królowi, i napełnili mściwey kobiety morderstwem Oyczyznę. Już całey samowładnie panowali Hiszpanij, ieden z Ich Wodzów popełnił zbrodnię Rodryka, którey była offiarą Siostra ukrytego w zamęcie przed obcym Panowaniem Pelagiusza, i znowu tey hańby zemsta obudziwszy Iey brata. dzielność była pierwszą przyczyną, że potężne Ramię Rycerza uwolniło Oyczyznę od panowania

panowania zwyciężców, i przywróciło Jey świętą i trwałą niepodległość. — Ale Niebo było za zemstą siostry Pelagiusza, i wśród walk wojach Narodowych z Mauritańskiemi skały gór Asturyjskich pękały, i tłumy nieprzyjacielskie legły pod ciężarem ogromnych gruzów; dopełniła się trwale zemsta pięknej i cnotliwej kobiety, bo z nią połączona była zemsta zhańbionej Oyczyzny. Jak to namiętności są początkiem i zbrodni i cnot wszelkich, tak płeć wasza łącząc do własney godności godność Oyczyzny, los może stanowić Narodów, kiedy mając dar rządzenia wszystkiemi zapałami, miłość własną.

własną wyniosłość, i próżność samą umie iak Wy obró:
cić na tey Cnocie szanowney, ktora Oyczyznę więcey niż
siebie ceni i kocha.

Lecz ieżli Dusza Wasza czuła i wyniosła
Smutnego Naiezdników widoku nie zniosła,
Jakieyże wzgardy godzien iakiego ztłumienia
Szczęsny sprawca klęsk Naszych, wstydu, i cierpienia.

W zachwyceniu sprawiedliwego Was uwielbienia, nie:
wiemy czyli Cnoty Społeczne i Obywatelskie Wam
ozdoby dodaią, czyli wy ich nawet ozdobą iesteście;
iak kolwiek bądź, iedynym Naszym życzeniem, aby

nasz

nasz sposób myslenia stał się Płci waszey przykładem.
Szerzące się światło rozpędza cienia barbarzyństwa,
i połączone z męztwem kruszy ieszcze niewoli,
którmi tyle długo Narod Ludzki był upodlony. Oby
wdzięki Kobiet, były światła i męztwa pomocą, a
wzruszenia Dusz Ich pięknych i tkliwych albo przy=
czyną, albo nadgrodą cnot Ludziom pożytecznych.

Ta sama co na Pułnocy
Wolna od męskiey przemocy
Niewolników gminem włada,
Gdyby miała iak wy Serce,
Zamiast te krwawe morderce,

Zamiast

Zamiast Pustyń w posaga,

I zamiast zdrady i groźby

Pamięć kochanka i prozby

Co ią pierwszy zrobił tkliwą:

Byłyby dla Niey powody

Uszczęśliwić dwa Narody.

Niemoże iednak twasz przykład Polki Cnotliwe, po=ciągnąć do razu za sobą serc długim nałogiem podłości zepsutych. — Są na Ziemi Naszey bezecne Niewiasty, na wstyd Płci naszey wychowane, które zapomniawszy świętych uczciwości prawideł, zapomniawszy że się poro=dziły

powodziły Obywatelkami wolnemi, zdraycom Oyczyzny Mo-
iey i Iey napastnikom łatwo przystępne, mniemaią się
bydź przeznaczone na los tych niewolnic, których wdzięki
nieszczędnym zmysłom Tyrana służą, nieodbieraiąc podchleb-
nego delikatności i szczerego czucia hołdu. — Donoszą
o nich z Stolicy z zadziwieniem i wstrętem. ══

Ogińska młoda — Iedna Honory Balu czyniła
U Wodza morderstw i gwałtu;
Potocka Kiersyka — Druga za zimnym Trzpiotem goniła
O względ na miłość bez wdzięku.

Z tą

Sapiezyna Kancl: = Z tą wziętą Bab krzywych miną
Awystyda Swą plami,
Wie że Ją żywi Męża ominą
Wziętemi pyszna chustkami.

Szwykowska = Czwarta co maiąc Moyżesza pienie
Konsula Łoże iuż dzieli,
A iesli brannie Jey doświadczenia,

Włodkowa = Konfederatką się śmieli.

Hetm: Ogińska = Pewna Starwszka podłości cienie
Poszła wśród zdrayców do Grodna;
Nad sławę dobre przenosząc mienie,
Godney swey Matki niegodna.

Dwie tu są ieszcze ciekawsze Damki

Zdrayców Stronniczki zabite;

Obiedwie Dworskiey chcą bliskie klamki,

Lubią Rzeczy=pospolite:

Grabowska = Jedna z nałogu pyszni się Pana

Że Jcy tez głupich rad słucha,

Alexandrowiczowa Druga za nudną kochankę znana,

Lecz na dźwięk Rublow nieglucha.

Przedały serce Poczciwe Krola

Z pomocą Aktorki sławney

Ktorą w Tulczynie czeka cna rola

Zdrayców Mistrzyni zabawney.

Odciąiemy

Oddaiemy ich wieczney wzgardzie, zostawiamy smut-nemu Ich przeznaczeniu, Wam nieprzestanne hołdy i uwielbienia niosąc, do nich raz nazawsze powiemy, a z niemi wszyscy powtorzą Polacy:

Odrodne podłe Matrony
Idźcie frymarczyć uczciwość,
Idzie bez wstydu zasłony
Wzgardę odbierać za tkliwość,

Ci ktorym same z podłością
Drzyjcie bydz się stać miłemi;
Gardząc zbyt waszą łatwością
Wzdychaią za cnotliwemi.

I tak

I tak zaledwie ścierpiane
Ktkolwiek Was jest w całym Mieście
Ktore w bezczelności przybrane
Depcecie cnoty Niewieście.
Będziecie Palcem wytknięte
Jak hańba Polskiey Korony.
I Plemie od Was poczęte
Będą keydan godne Syny.

Do Dam

Do Dam Polskich

Polki! wy zacne Obywatelki!
W których krew płynie dawnych Sarmatek,
Wam pono został ten zaszczyt wielki
Wskrzeszać Polaków chwały ostatek.

—

Wam się zginają serca młodzieży,
Wszystkie w nich można wzbudzić zapały,
Do Was więc jako Rządczyń należy
Wrażać w nie cnotę i miłość chwały.

Ogień

Ogień miłości co Cię zapala

Znaydując piękne w celu podnięty,
Wszystkie trudności łatwo obala
W chciwym do żądzy zawodzić mety.

Niechay więc każdy w takim zapędzie
By był waszego godzien wyboru,
Chwalebnym Prawem zmuszony będzie
Iść drogą pracy, cnoty, honoru.

Niech kto w Was wzbudza czucia przyiemne,
Zasłuży sobie na nie przez cnotę.

W czym

Wszym tylko Ziomkom będąc wzaiemne,
Wzniecaszaycie do Dzieł pięknych ochotę.

—

Niechay młodzieniec w pośród upałów
Znasząc trud Muztrów, wśród cięzkich polów
Słyszy głos Chloi: „ wart mych zapałów,
„ Za swą Oyczyznę poledz on gotów.

—

Niechay w Szyszaku i w stalney Zbroi
Widzi iak mu się Doryda śmieie;
Czego Żołnierza chłopy się boi!
Na Iey On łonie pewno omdleie.

Gedniewszy

Iedniejszy On iey względy odbierać
Od trefionego modnie pieszczocha,
Ten co dla Kraju umie umierać,
Czulszy iest pewnie i czuley kocha.

—

Powiedz Iżmeno Twemu Mężowi
Że tym Twe serce sobie zasłużył,
Że umiał dobrze służyć Krajowi,
I że Mu wiernie do końca służył.

Niech słodko od Cię będzie pieszczony
Na miękkim łonie, pamiętaj na to,
Że rozkosz

Że rozkaz którą iest zachwycony,
Jest mu Dzieł Jego pięknych zapłatą.

—

A ten który się zmazał złym czynem,
Co ~~go ulnie Ziomek, lub Wray~~ narzeka
Niech z podłym od Was zostawion gminem,
Próżno na Wasze wzruszenia czeka.

—

Wdzięki któremi Stwórca Was nadał
I droga czułość miękkiego Serca,
Nadto są cenne, by Je posiadał
Podły niecnota, tyran, lub zdzierca.

Niewart

Niewart nikczemnik by był pieszczony
Niech owszem próżną żądzą usycha,
Niech widzi z żalem od Was wzgardzony
Jako się piękność Cnocie uśmicha.

Mąż

Mąż Obywatel
Do Żony Obywatelki
w Dzień Jey Imienin.

Nie w tym żyiemy czasie moia Żonko miła
W którym Polaka dzielność Oyczyznę zdobiła,
W ten czas Woyskowy Człowiek na podarek Żonie
Mógł dać ten Laur ozdobny co mu wieńczył Skronie,
Lub skazuiąc swe rany zasług swych zadatki
Prowadził grono Synów za Rączki do Matki,

Mówiąc

Mężnie niech w nich ~~w nich~~ krew nasza wieczna dla Oy
= czyzny

Oszczędzeń się wiecznie niech odniesą bliżey.

I chociby Im Oyczyzna była nieużytą,

Zasługa niech Im będzie nadgrodą sowitą.

Patrz Matko na te nasze ozdoby prawdziwe,

Niech twe cnoty w Ich wnukach będą jeszcze żywe,

Niech ich dzielność i mężtwo nadgrodzą sowicie

Twe starania i długie niech osłodzą życie,

Nie iestem tak szczęśliwy, tak mówić niemogę,

Zamknięto nam do chwały i do zasług drogę

W ianych

ab ...

W innych żyiemy Czasach, można do siwizny
Nie zasłużyć Oyczyznie, i nie odnieść blizny,
Kto dobrze czyni, złym iest; dobrym co wydziera,
Więc bydź może nawet dla Kreyii chęć szczera,
W tym to zepsutym Wieku, w tym swowolnym czasie
W którym wzgardzona Polska ięczy w nieszczęsnym prawie,
Wy o Polki Cnotliwe! wy o dobre Matki!
Wychowuycie na potym lepsze od nas Dziatki,
Ludzie Wiek poprawiaią przez dzielne staranie
Ludzi nam wielkich braknie; Ja czasów nieganię.

Blyskotki

Błyskotki nas unoszą, lekkość, podłe frawszki

Zamiast Rycerskich-czynów, dziecinne igrawszki,

Świętne gwiazdki, wstążeczki, i wszędy bez pracy

Stały się waszem celem szlachetni Polacy!

Czy wolnego Szlachcica Imię niegdyś świętne

Trzeba frawszkami ubrać by było pamiętne,

A gmin Rycerzów wielki przepasanych hardzie

Może się w ten czas szczycić gdy kray iest w pogardzie

Gdy całość iest wzgardzona, czegoż cząstka warta,

My te świętnie przybrani, gdy Polska odarta,

Czyli

Czyli iuż zapomniawszy Przodków Naszych cnoty
Do Szlachetnie czynienia niemamy ochoty,
O Żonko! tężeli wiek Nasz minie bez przykładu
A Dzieciom Naszym cnoty niezostawiem śladu,
Ucz Ich iść drogą sławy, iuż przez Nas nieznaną.
Oyczyzna zapomniana niech będzie kochaną,
Niechay umieią kiedyś Polacy prawdziwi
Razem ginąc z Oyczyzną lub z nią bydź szczęśliwi,
A sławę zawadzaiąc na cnocie i pracy
Niech się czynami chlubią, nie wstęgą Polacy,
Wiem że Ci tego życzę co Twe Serce czuie,
Powszechna wzgarda Krajú Twych chęci niepsuie,

Nieprzestaniesz

Nieprzestaniesz bydź Polką, Matką wolnych Ludzi;
Twa Cnota Ich do czynów Szlachetnych pobudzi:

28956

Xięzna

Anna Adamowa Czartoryjska

w Imieniu Polek

Do Małachowskiego Marszałka Konf: Kor:

Kiedy wdzięczność Narodu Imię Twoie święci,
Gdy Twe czyny umieszcza w Swiątyni pamięci,
My, ktore na spraw waszych patrzymy koleie,
I dzielim z Wami szczęście, smutki, i nadzieie,
Dzielim i radość; żeśmy wolne, pamiętamy,
I iak wy rowie Naszą Oyczyznę kochamy.

Do Was

Do was należą Rządy, trudy, i starania,

Ale milusze są dla Serc naszych powołania,

Do was Kray radą wspierać, z nieprzyiacioł godzić,

Do Nas cieszyć was w troskach, i życie wam słodzić,

Sposobić Synów, którzy Przodków nieodrodni

Będą Oyczyzny, sławy, i Wolności godni.

Twoią stałością Mężu Dusz cnotliwych wzorze,

Przyiaźnieysze nad Polską zaiaśniały Zorze,

Po srogich klęskach, nowy wiek sławy otwierasz,

I za prace iuż wdzięczność Ziomków Twych odbierasz.

Nie hoto

Niech to, co niosą Panom niewolnicze kraie,
Ale naymilszy Wieniec, bo go Naród daie.

Niegdyś w Rycerskim wieku odważni młodzience
Za nadgrodę prac Naszych odbierali Wience,
Ieszcze niekrwawe broń, lecz Cnotę i statek
Chcemy uwiecznić przez ten wdzięczności zadatek;
W Tobie czyny wielbiemy dziś Obywatela,
Przyidzie czas, gdzie uwieńczym krzywd Naszych mściciela.

Ież, zawziętym iuż torem Niewiasty się wolne
Zachęcaią iak zawsze Cnoty cenić zdolne.

a kiedy

A kiedy w przyszłych wiekach przez wierne wyrazy
W twardych spiżach oddychać będą Twe obrazy,
W ten czas czuła że Matka, wskazując Synowi,
„Synu! rzeknie, iak ten Mąż służ Twemu Krajowi.”

DO

Do Kościuszki

Kościuszku! Twoia Skromność niedba o pochwały,
Równie iak mężne Serce, Umysł masz Wspaniały,
Wielki przez Rozum, Cnoty, i waleczne Sprawy,
Nikt więcey niemiał Prawa nad ciebie do Sławy.
Niech się iednak Iey próżna Nadzieia niełudzi,
Nieumiał gmin szacować nigdy wielkich Ludzi,
Osobistość nim rządzi, albo zdanie cudze,
Uwłacza prawey Cnocie, męstwu, i zasłudze.

A temu Bohatyra użycza nazwiska,
Który świat oszukuie, albo go uciska.

Na gruzach Despotyzmu, błędu, i bezprawia,
Wolności, Europa dziś Ołtarze stawia,
Lecz iak rzadko prawdziwych sług miała Bogini,
Ten nayczęściey nim nie iest, który nim się czyni;
Kromwel co Jey obrońcą chciał bydź nazywany,
Anglii krwią zbroczoney narzucił kaydany,
Wolter ów sławny, Wolter ów dowcip iedyny,
Kochał Ludzi, lecz więcey dary Katarzyny,

Na pochwały

Na pochwały Wolności cały Rozum sili,
A podchlebia Tyranom którzy Ją gnębili,
Nie= Nie= usługi Ona rzetelnieyszey wzywa;
Obraża tę Boginię gorliwość fałszywa,
Na próżnych Jey Kadzidłach nigdy niezbywało,
Wielu miała czcicielów, lecz obrońców mało.

Prawodawca, Bohatyr, Bóg Amerykanów!
Wybawia uciśnionych, pogromia Tyranów
Wasinkton, ten Prawdziwym iest Wolności Sługą;
Pisał Rząd iedną ręką, a bronił go drugą.

Kosciuszku!

Kościuszku! względnym Nieba nad Polską wyrokiem

Młodość swoią, pod Iego przepędziłeś Okiem,
Przeciw Luderowi, który Wolność uciemiężał,
Pod Iegoś Chorągwiami walczył, i zwyciężał.
Teraz gdy on iuż szczęścia, w ręku Sławy syty
Bronią nabyte, Piórem pomnaża zaszczyty.
Gdy pod Iego Opieką Indya szczęśliwa
Na Łonie Go swym pieści, i Oycem nazywa,
Tobie Wolność u obcych niemogła bydź miła;
Przyszedłeś bronić Ziemi która cię zrodziła.

Kościuszku!

Kosciuszku! złe Sąsiady nasze rozumiały.
Że walecznym bydź przestał Polak zniewieściały,
Rozkoszą on osładzać musiał swoie pęta
Gdy wolność Ich stargana była mu odięta.
Lecz wśród Pokoiu nawet pałał Woyny żądzą.
Gnuśność niehańbi Woyska, lecz Tych co niem rządzą,
Wzaiemnie wiele sobie pożytnie chwały
Z odwagi Swych Żołnierzy Hetman doskonały.—
Twoiey uznaią Kosciuszku zdatności i pracy
Swoią Sławę i swoie Zwycięztwa Polacy,

Ty dałeś

Ty dałeś wzór Zołnierzom iak Oyczyznie służyć,
Tyś ożywił w nich męstwo, i umiał go użyć,
Ty w równym z niemi trudy przyimuiąc podziele,
Tymeś różnił się tylko żeś szedł na Ich czele,
Wiecznie pamiętać będą dumni Rossyanie
Sławne pod Ziełeńcami z Polakiem spotkanie,
Niebyła Broń Despotów nigdy tak zuchwała,
Nigdy wolność gorliwszych obrońców niemiała,
I nigdy niemógł przynieść więcey ten boy krwawy
Klęski dla zwyciężonych, dla zwycięzców sławy.

Kościuszku!

Kościuszku! oby tylko smutne tam mogiły
Twoie Dzieła i męstwo Polakom świadczyły,
A niechay ieśli można i ślady zaginą
Kto swoiey Ziemi nieszczęść i klęsk był przyczyną.—

Niewart u mnie nazwiska Wielkiego Człowieka
Wodz, który od ślepego szczęścia sławy czeka,
Na ucisk tylko swego używa Oręża,
I garstkę wolnych, tłumem Żołdaków zwycięża.
Kogoż dziwi z Cnotliwych wielkość Potemkina?
Rządził on prawda Moskwą lecz nim Katarzyna,

Tryumfy

Tryumfy swoie winien liczbie swych żołdaków,
Stracił połowę woyska niżli wziął Oczaków,
A okazuiąc godne duszy swoiey męstwo.
Okrucieństwem zakończył tak sławne zwycięstwo. –

To mi prawdziwy Rycerz którego odwaga
Z wzrastaiącym nieszczęściem krzepi się i wzmaga,
Który umie utrzymać Umysł równie męski
Tak na łonie zwycięstwa, iak i wpośrzód klęski,
Którego Rozum skutek potyczki stanowi,
Wszystko samemu sobie winien, nie Losowi,

Który

Ktory zniewala wszystkich ~~łagodnością~~ swoią, łagodnością
Nieprzyiaciele tylko sami go się boią.
Kościuszko! Tyś to w sobie złączył wszystko razem,
I takiego Rycerza Ty jesteś obrazem.
Kochowski ieden godny Rywal twey wielkości
Który cię wielbi głośno, a w duchu zazdrości.
Daremnie chcąc się okryć zdartą z ciebie chwałą,
Nad Bugiem przeciw Tobie wywarł siłę całą.
Poznał On Twoią dzielność przez odpór tak żwawy,
I sam niechcąc do Twoiey przyłożył się sławy.

Mimo

Mimo mnóstwa, zdrayców, i podłey Moskali.

Nasi pod Wodzą Twoią tryumf otrzymali,

Potym od nieprzyiaciół zewsząd otoczony,

Gdy naystrasznieyszą klęską byłeś zagrożony,

Iednym spoyrzeniem Woyska uśmierzyłeś trwogę,

A żelazem zrobiwszy wolną sobie drogę.

Więcey wtedy okazał odwagi i sztuki,

Aniżeli Zamoyski gdy wziął wielkie=Łuki.

Kościuszku! ieszcze daley pisać byłem gotów

Ieszczem Twoich naywiększych niewspomniał przymiotów

chciałem

Chciałem kończyć, bo słodkim ujęty zapałem
Na słabość mych talentów uwagi niemiałem.
Sądząc że dla oddania Twym Cnotom zalety
Człeka czułego dosyć, nietrzeba Poety,
Znagła przerwawszy Myśli moie Sen głęboki,
Zaczął umysł móy łudzić nowemi widoki:
Zdało mi się Kościuszku że ta praca mała
Wyszedłszy na Świat, Tobie w Ręce się dostała,
Czytałeś, Ja na ciebie patrzyłem z rozkoszą
W tym się rzęsnemi Łzami Lice Twoie roszą,

J z Ust

Iz Ust te słychać słowa: na coż mi się zdały
Te poświęcone Męstwu mieczami pochwały,
Ta cześć waleczności, iakąż nadgrodę zyskiwa
Kiedy moia Oyczyzna będzie nieszczęśliwa!
Niestety! obcych przemoc i Rodaków zdrada,
Niezgoione podobno iuż Jey rany zada,
Jeden Dzień, ieden moment, to wszystko obali
Co tyle Lat Oyczyzny Oyce budowali,
A ubóstwiony naszą podłością Bułhaków,
Zostanie Krolem Krola Despotą Polaków.

Jeszcze

Jeszcze te smutne słowa w Uszach moich brzmiały,
Gdym się nagle przebudził wskroś przejęty cały,
Czarna rozpacz móy Umysł i serce osiadła,
Bałem się w tym śnie znaleść przyszłości Zwierciadła.
Kościuszku! iakikolwiek Bóg nam los przeznaczy
Niechcieymy się nikczemney poddawać rozpaczy,
Jeszcze w czułych Polakach chęć wolności pała,
Nad sercami niebędzie Moskwa panowała,
Szczęście Kraiu, od Cnoty Mieszkańców zależy,
Można ieszcze mieć ufność w rosnącey Młodzieży,

Ty

Ty żyiesz ieszcze, stądą cieszmy się Nadzieią

Że pomyślnieysze dla Nas chwile zaieśnieią,

W ten czas Moskal Polaków w niewoli zagrzebie,

Gdy w Ich Duszy utłumi szacunek dla Ciebie,

Lecz nie są między Nami czuli i Poczciwi,

Polak czci ieszcze Cnotę i Tobie się dziwi,

Bohatyrstwo u Niego nie straci zalety,

Ma Laury dla Kościuszki, dla Zdraycow sztylety.—

Te od Ziomków dla Ciebie głoszone pochwały

Nay odlegleysze Wieki będą powtarzały,

Pow.



Poki miłość wolności w sercach palić będzie,

W naypierwszym Iey obrońców Iey zostaniesz rzędzie,

Sam Petersburg Potęgi Twey poświęci chwałę,

Jeżeli kiedy Ludźmi zostaną Moskale.

Woyna

Do

Do Woyska Moskiewskiego w Polszcze obrona

przez Iwana Wasilewicza Officera w tymże Woysk[u]

Czas żeby iuż ustały te skargi i żale,
Że Polska nieszczęśliwa to winni Moskale,
Potwarz ta mnie obchodzi, i Ja też mam Duszę,
Za skrzywdzony mój Narod ująć się więc muszę.
Prawda Polska zgubiona, w nieszczęśliwym stanie,
Nie słychać tylko ięki, płacz, i narzekanie,

Ale

Ale kto temu winien, mówmy poufale:
Czy Związek Targowicki, czyli też Moskale,
Weszliśmy w Wasze kraie, kcz ktoż Nas sprowadził,
Ten co Was dzisiay dręczy, co Was wprzody zdradził,
Szczęsny co na kray własny spisek w Jassach knował,
Płaszczył się w Peterzburgu, by w Polszcze panował,
On się powstaniem swoiey Oyczyzny obraził,
On prosił by Nasz Oręż Piersi wasze raził.
Przysięgam na moy honor po Tureckiey woynie
Gdyśmy po Domach Naszych żyć chcieli spokoynie;

Zamiast

Zamiast Pokoiu przeciw Wam kazali czynić,

Mówiliśmy: a mógł Wam Narod ten zawinić?

Iakże? za to? że Lud ten cierpiąc klęsk tyle

Odrodził się w swych Prawach, i męstwie, i sile,

Że chciał bydź niepodległym, że chciał bydź szczęśliwym

My go mamy niewinnie ścigać mieczem mściwym,

Co nam do tego iak się kto u siebie rządzi?

Ale Szczęsny powiedział: kto tak myśli, błądzi,

Iam iest Narodem, moia święcona Osoba,

Co Polacy zrobili, mnie się nie podoba.

Podtem

Padłem do Nóg wspaniałey waszey Monarchini,
Słuchaycie Ona w Polszcze w Imie moie czyni,
Słuchać potrzeba było, zaczęły się mordy,
Donców naszych po włościach rozeszły się hordy,
A ileroć przyszło z wami się probować,
Musieliśmy waleczność Woyska waszych szanować.
Zieleńce i Dubienkę głosić będzie Sława,
Widać żeście walczyli za wolność i Prawa,
Lecz iaką wzgardę wzbudził z wami porównany
Przełękniony Rzewuski, Branicki piiany,

Pierwszy

Pierwszy wśród boiu skrył się za szopę niewielką,
Drugi szeregi nasze przebiegał z butelką,
Wrzeszcząc, biycie, biycie, niech iak kto chce ludzi,
Oby nawet niemoże czcić podobnych ludzi,
Uciekliście choć nigdy niebędąc zwalczeni,
Z iakich powodów, niechay każdy iak chce mieni,
Ju się skończyła dla nas zbyt przykra robota,
Dziśiay niemy rządziemy, lecz zdraycow niecnota,
Niemyśmy zawikłali w nierząd Narod cały,
Nieśmy wydaiem ~~[illegible]~~ Pozwy i Uniwersały,

ale to

ale to Szczęsny pierwszy Wódz nie z Łaski Boskiey,
Rzewuski, i Branicki, wieczny Kossakowski,
Ci przywłaszczoną sobie, i nieprawną władzą
Bez zwołania Narodu stanowią i radzą,
Ci w skrytych swych widokach i w zyskach swych wspólni
Wszystko Wam rozkazują, mówiąc żeście Wolni,
Ci dwa silne Narody, Litwę, i Koronę
chcą łatwiey oba zgubić, chcą mieć rozdzielone,
Ci śmieli żeby własne Woysko upokorzyć
Powieszonego zbiega Generałem tworzyć,

a wytępiaiąc

A wytępiaiąc honor i pamięć Zwycięztwa,
Pozdzierali z Rodakow dowody Ich męstwa.
Możnaż tak plamić, honor i hanbić odwagę!
Ta bezwstydność w Nas samych wzbudziła zniewagę,
Nikt nie powie żeby te Moskale zrobili,
Moskale z Kossakowskim Szczęsnemu radzili
By znosząc Edukacyi przyszłe Pokolenia
Przygotować do iarzma, hańby, i spodlenia!
Niemy Poczciwych Ludzi chcieli prześladować
Niemy po Domach Waszych kazali szpiegować,

Lecz

Lecz Oni, szerząc tylko gwałt Despotom znany

Na myśli nawet Wasze wtłoczyli kaydany,

Wolność zwierzania trosków, i tę wam odięto,

Pieczęć na Listach Waszych nie było dla nich święta,

Oni wiedzą nayskrytsze Wasze taiemnice,

Co Mąż Żonie powierza, co Rodzicom Dziecie,

Lecz gdy w męczeniu swoim wylacie dzielność

Co naybardziey obrusza tą brzydką bezeczność,

Z ktorą gdy Prawa łamią, i każdemu szkodzą,

Chcą mówić, że powszechną szczęśliwość przywodzą.

Jan

Jak Was maię za ciemnych, ia niedym zły traszki
Sołdatowi memu każe dać batoszki,
Chocbym sto razy mowił że go nieuważam,
Że dobrodzieystwo świadczę i Jego poważam,
Nieuwierzy zapewne, bo Człowiek, bo-czuliwy,
Bo kiedy cierpi, trudno żeby był szczęśliwy.
Ale mi kto zarzuci że te krzywdy srogie
Co znaszę Miasta, Szlachcic, i Kmiotki ubogie,
To iuż nie Targowica, ale Moskal czyni,
Możesz temu uwierzyć Nasza Monarchini,
Wy

Wy ięczycie pod srogiem zewsząd udręczeniem,

Szczęsny wysyła Posłów do niey z dziękczynieniem,

Sam Branicki wpisany przez Rogów w pewrze

Choć przed obiadem, a iuż w wesołym humorze,

Twierdzi że przez broń Ruską Polak stał się wolnym,

Że radość Ziomków ledwo wyrazić iest zdolnym,

Nierząd który zaprzysiągł, składa nieszczęść winę,

I obok Pana Boga mieści Katarzynę.

Mówi że choćby w Polszcze zawsze się szczęściło,

Trzeba by odtąd w Kraiu tak iak ~~teraz~~ było,

Co zyskali

Co zyskali Polacy? darujcie żem szczery:
Dla was iarzma, dla siebie Złote Tabakiery.
I dziwić się może myśl czysta i zdrowa
Że z zdrady Ziomków Waszych korzysta Carowa?
Wierzcie, własny pożytek wszystkie Dwory rządzi,
Kto myśli że mu obcy dobrze życzy, błądzi.
Niewinnie Katarzyny, że w nim Rząd wasz znosi,
Że wielkość swą nad waszą szczęśliwość przenosi,
Wielka to Pani, ona Mocarstw trzyma wagę,
Ona jedna wie, iak swą zachować powagę.

Przy

Przy stałości w przygodach, i rzadkim Rozumie,
Przyznaycie, ona iedna w Swiecie rządzić umie.
Płacz wasz, i narzekania, i stan bliski zgonu
Wierzcie, że się niemogą przedrzeć do Jey Tronu,
Do zdraycy których zyskiem Istnaść wraszą zwalai,
Ile przed nią taić muszą, i Prawdę oddalai,
Lecz cieszą się wyrodni, przebrali iuż miarę,
Za popełnione zbrodnie odniosą iuż karę,
Patrzcie co im sciągnęły zamysły Ich harde:
Nienawiść własnych Ziomków, Europy pogardę,

Przynieśli

Przynieśli dla Was więzy, lecz ślepi nieznali
Że się sami w tych więzach pierwsi uwikłali,
Koń z Jeleniem na Błoniu pasący się w chłodzie
Rozgniewał się że Jeleń ubiegł go w zawodzie,
Prosił Człeka o pomoc, i przyiął wędzidło,
Pokonał Towarzysza, lecz wraz poznał sidło,
Bo Człowiek korzystaiąc z szaleństwa nieuka,
Nie ziadł mu więcey z grzbietu, ani zdiął musztuka
Podobny los wyrodni będą wasze mieli,
Zatrzymaią kaydany, gdy Rządu niechcieli,

My

My więc Saradzewie Waszych cierpień oczywiści

Żaluiem was bez żadnych dla siebie korzyści,

Smutny pobyt nasz w Polszcze, wszak sami widzicie,

Niewiasty, co wdzękami słodkie czynią życie,

Cnotliwi co wspierali krwią Radę i Bronię

Niedziw że nas nielubią, i że od nas stronią,"

A ieśli mała liczba podłych nadskakuie,

Marnał w Towarzystwie podłych niesmakuie,

Przebog więc nam darujcie tylu nieszczęść winę.

W nas widzicie naszędzie, lecz w zdraycach przyczynę.

Żal

Żal po wzięciu Kościuszki w niewolę.

Upadł Kolos Oyczyzny! z nim Świątynia Cnoty!
Gdzie Ludzkość była Bóstwa nay pierwszym obrazem
Legły offiarą męstwa cnych Rycerzów Rotty
I Budowa Wolności runęła zarazem.
O Boże! czyś Ty Jego nie rządził Ramieniem,
Gdy zaręczył nieprzyiaciół gromić huffce harde,
Czy wolność Człowieka iest próżnym marzeniem,
I ten dar Przyrodzenia iuż idzie w pogardę.

Czter

Cztery rzadu za nic maiąc honory i zbiory
W ubostwie z przymiotami naypięknieyszey Duszy,
Ięczał na hańbę Rządu, i kraiu zabory,
A patrzył rychło zbrodnia Poczciwych obruszy.
Hasło wolności piękne z Zachodu podane
Mniemał że Barbarzyńców nawet serca wzruszy,
A Ramię walecznego Polaka iuż znane
Iarzmo Ludziom wtłoczone do szczętu pokruszy.
O Dzieło Wszechmocności! o trafie iedyny!
Wśród ogromney przemocy rękaią kaydany,

Życie, Maiątek niosą i Oyczyznie swe Syny,

Cieszą się że śmiertelne biorą dla niey Rany.

Cóż z tey śliczney Machiny, zadrży Przyrodzenie,

Stygnie Cnota co dotąd Męstwa była szatą,

Miecz i ogień kray niszczy, krwie płyną strumienie

Upada święta sprawa z Kościuszki utratą.

Idzie w niewolę Mąż ten obarczony blizny!

O Panie! takież były Jego przeznaczenia!

Chce śmierci niechcąc przeżyć nieszczęścia Oyczyzny

Ale nie! wielkich Ludzi dłuższe są cierpienia.

Niechay

Niechay go Wieki Wiekom w pamięci podaią,

Niech o Nim Oyciec Synom, Dziad swym Wnukom gada

Niech na chwałę Ludzkości Pieśni o Nim śpiewaią,

Ja przestaię, bo z żalu z Ręki Pióro wypada.

Żal

Żal

nad zgubę Oyczyzny.

Cum patriam amisi, tum me periisse putato.

Ovid. trist Elegi

Tchnąca przyiemną wonią z Maiowym Porankiem
Przyszła Wiosna kwiecistym ozdobiona Wiankiem,
Przyszła wesoła, i gdy lube Iey spoyrzenie
Wzbudza rozkosz, i czułe cieszy Przyrodzenie,

Gdy

Gdy Ziemia przyodziana ozdobnemi szaty
Pyszni się nowym Liściem, i świeżemi Kwiaty
Szczęśliwy kto nieznaiąc ni smutku ni męki,
Wesołym okiem patrzy na te lube wdzięki.
Lecz ten co stracił wszystko, co niema Oyczyzny,
Co czasem niezatarte w Sercu nosi blizny,
Dla tego co Nadziei stracił Promyk słaby,
Czarną krepą okryte te wdzięczne powaby!
O Oyczyzno! dla Ciebie iuż Słońce pogodne
Niewznidzie, bo Tyrani i Ziomki odrodne,

Słodnich

Słodkich Nadziei pierwsze zgasiwszy Promienie,
Zapchnęli się bezbożnie w straszne grobów Cienie,
Przebóg! wpośród niesilnych Łez i rozpaczy.
Srogi naieźdźnik chciwe Zabory iuż znaczy,
Od Wschodu Słońca aż do Baltyckiego brzega
Milczą Prawa, szczęk obcey broni się rozlega,
I gdy śmierć Nam gotuią umowy zwodnicze,
Kto Wodze Rządu trzyma? ach! ręce zbrodnicze.
Co za Kruszec zbyt podły przyięły Kaydany,
I nad Oyczyzną Obce postawiły Pany!

O Polsko!

O Polsko! gdyby ieszcze można cię ratować
Któżby kiedy Ty giniesz chciał życie zachować!
Czemuż Nieba nie dadzą Bohatyra wskazać
Coby świat kray uwolnić, i wstyd Jego zmazać,
ale zamiast Nadziei niewola i nędze
Te dni osierociałych zwiążą będą przędze!
Giniesz wśród ciężkich klęsk nieszczęsna Kraino
Wśród wszystkich starań celu, a dziś też przyczyno,
Wy Gmachy Królów Naszych o wspomnienie smutne!
Gdzie Nas długo niszczyły niezgody okrutne,

I kędy

I kędy raz ostatni Lud wolnie zebrany
Stanowił święte Prawa, i skruszył Kaydany,
Głos wolny Sklepień Waszych więcey nie uderzy
Lecz rozkazy Despotów, lub szczęk Puklerzy;
Te Was przerażać będą: wy Domy Oyczyste!
Co Was kryią swym Cieniem Dęby wiekuiste,
Wy groby Przodków naszych! i wy rozrzucone,
Po rozległych Równinach Mogiły skrwawione,
Dzielnych Rycerzy! oni krwią Piersi własnemi
Bronili, dziś Ich zwłoki w obcey leżą Ziemi;

Lecz

Lecz tak Przedwieczne Niebios wyroki zrządziły
Jak Ludziom, tak Mocarstwom kres swój naznaczyły.
Wielez to sławnych Królestw i grodów zamożnych
Dziś nosza postać ruin, i pustyń bezdrożnych,
Gdzie Babilon Niniwy, i wy, przed wiekami
Pyszne Przychodniom Teby setnemi Bramami!
Zginęło Plemię Rzymian, i Ty Ich przewago
Imię nawet straciłaś potężna Kartago!
Między cierniem i między głuchemi roślinn
Sławnych Aten zaledwie widać dziś ruiny.

Podobnie

Podobnie Polska, długim gnębiona uciskiem
Przewrotności i zdrady stała się igrzyskiem,
Cięży na wolnych karkach obce Panowanie,
Lecz nim dzielny z popiołów swych mściciel powstanie,
Gdy zgon swój opłakiwiesz przykryta żałobą
Któreż cnotliwe serce niewestchnie nad Tobą!
Któż wam hołdu nieodda wy Dusze wspaniałe!
Co w kluby Rządu wziąwszy bezprawia zuchwałe,
Zmieniaiąc hańbę kraiu w pomyślnieysze bycie
Poświęcali Oyczyźnie maiątki i życie,

Niezginą

Niezginą Prawa Wasze z powszechnym upadkiem,
Będą Cnoty i swiateł waszych wiecznym swiadkiem,
I będzie miał czym Polak potwarcow rumienić,
Dowiodł że chciał bydź wolnym, i umiał się cenić.
Może nie ieden dzisiay z tych Ludzi Cnotliwych
Stał się offiarą gwałtow i przewodzeń mściwych.
Może Rycerz ktorego nieskażone Dłonie
Miecz wzniosły raz ostatni w Oyczyzny obronie,
Dziś w srogiey żyiąc nędzy, okryty bliznami
Jęczy nad swym Kalectwem i Polski stratami,

Jęczy

Jęczy ale w uciskach, ulga mu zostaie,
Ulga ktorey występny nigdy niedoznaie,
Na nieskażone Serce wspomniawszy i cnoty.
Pozna że lżeysza nędza, niżeli zgryzoty,
I gdy śmierć przyidzie, zamknie Powieki spokoynie,
Ale ci co Oyczyznę naiechali zbroynie,
Co zgubiwszy swe Ziomki wyniosłością hardą
Kryią się w gmachach Carow przed Swiata pogardą
Mimo swietne bogactwa, i Maiątek drogi
Gorzkie będzie Ich życie, i śmierć pełna trwogi.

Lecz

Lecz co widzę! iuż Ziemia krwią Przodków zdobyta
Obcemi Orły, obcym Żołnierzem okryta,
Przyszedł iuż srogi moment wiecznego rozstania
Wieczney niewoli, wiecznych skarg i narzekania,
Jak cięzko Polskę obcym Imieniem nazywać,
Jak cięzko słodkie związki Natury rozrywać,
Brat bratu stał się obcym, co mówię o zbrodnie!
Gdy zawiść wśród Tyranów swe rzuci Pochodnie,
Kiedy Ludem zebranym zaczną Woyny toczyć,
Polak we krwi Polaka oręż będzie broczyć,

Ach!

Ach! niech mię wprzód Mogiła i Cyprys żałobny
Przykryię, niżbym patrzył na widok podobny!
O Lutni moia! był czas gdzie Twoiemi tony
Nuciłaś dawniey blask mey Oyczyzny wrócony,
Dziś dotknięta ostatni raz od drżącey Ręki
Głosisz nie Iey iuż Sławę, ale smutne ięki,
I kryć się przed okrutnym musisz naieźdźnikiem,
I dźwięk Twóy wkrótce obcym stanie się Ięzykiem,
Chyba Starzec w ustroniu ciesząc swą siwiznę
Wnukom wspominać będzie dawną Ich Oyczyznę,

I Łzy

I Łzy wyleie nad Jey cięzkiemi Stratami:

Jak pomiędzy samotney Szkocyi Skałami,

Kędy Morze roztacza fale rozhukane,

Pasterz żałosne nuci Rymy iuż nieznane!

Jak Państwa upadaią: ruiny i zdrady

Te są na Ziemi dzikich podbiiaczów Slady,

Ale może Woiownik Ziemię Krwią zrumienić,

Wywracać Grody, postać Narodów odmienić

Stanie się strasznym Zdradą, i silą Oręża,

Swiat zburzy, lecz niezegnie Cnotliwego Męża.

Zas

Żal Sarmaty

nad grobem Zygmunta Augusta ostatniego Jagiellończyka

Ty śpisz Zygmuncie, a Twoi Sąsiedzi
Do Twego Domu gościć przyjechali,
Ty śpisz! a czeladź przyjęciem się biedzi
Tych co Cię czcili, co Ci hołdowali,
Gorzkie wspomnienie gdy szczęście przeminie
Czemuż i pamięć o nim nie zaginie.–

Niezostawiteś

Niezostawiłeś Syna na Stolicy

Przez iakieś na nas Bogów zagniewanie,

Ktoregoby Wrogk dziś po swey Granicy

Rozsiewał postrach, i uszanowanie,

Po Tobie poszła na handel Korona,

Tron poniżony, i Rada stępiona. –

Oyczyzno moia! na koniec upadła,

Zamożna kiedyś i w Sławę i siłę

Ta co od Morza, i do Morza władła.

Kawałka Ziemi nie ma na Mogiłę.

Iuż że ten wielki Trup do żalu wzrusza,

W tym ciele była Milionów Dusza. –

Patrzcie

Pałrzcie Matczyne leży iakieś Dzicię!

W Piersiach wyniosłych zadana mu Rana,

Którą szlachetne wychodziło życie

On nieuciekał bo z przodu zadana

Jeszcze znać z Twarzy iak zemsty iest chciwy

Zdaie się gniewać żeco nieszczęśliwy.

A tam Poczciwość, Kościół, wstyd zgwałcony,

Pożarem całe spłonęły osady,

W Dom gorejący właściciel wrzucony,

Pierwiey mu wszystkie zrabowano składy,

Wszędzie

Wszędzie zaiadłość ogniem, śmiercią ciska,
Gdzie spoyrzysz rozpacz, trupy, zgorzeliska.

Po tych rozboiach iedni z niechęcem
Pod nieznaiome rozbiegli się Nieba,
Drudzy ostatnią nędzą uciśnieni
W swych niegdyś Domach dzisiay żebrzą chleba,
Inni rozdani na Moskwę i Niemce,
Na Roli własney płaczą Cudzoziemce.

Wy co domowe opłakawszy klęski
Poszliście Naród ratować niewdzięczny,

W tylu przygodach Wasz Oręż Zwycięzki
Pokazał Swiatu że i Polak zręczny,
Cóż przynieśliście z powrotem w swą stronę:
Ubóstwo, blizny, Nadzieie zwiedzione.

Oto krwią piękną Ziemia ubroczona
Konia i Jezdca obcego wytłucza,
A głodne Dzieci Matka przymuszona
Panującego Języka naucza,
Jak iest, tak wyrok czarny ktoś kazał,
Innych napisał, a Polskę wymazał.

Wisto!

Wisła

Wisło! nie Polak z ciebie Wodę pije,

Jego się nawet zacieraią ślady,

On dziś przed swoim Imieniem się kryie

Które tak mężnie w sławiły Pradziady,

Już Białym Orłom i bratniey Pogoni

Świat się przed laty nawykły nieskłoni.

Zygmuncie! przy twoim Grobie

Gdy nam iuż wiatr nie powieie,

Składam niezdatną w tey dobie

Szablę, wesołość, Nadzieię,

I tę Lutnię biedne

Oto móy sprzęt cały

Łzy mi tylko iedne zostały.

Urzędy nic sławie cnotliwego nieprzydaią.

p. Węgierskiego.

Obrazie mężnych Przodków, szacowny i żywy,
Przy Intracie niedumny, przy władzy cnotliwy,
Senatorze niepodły, sławny Woiewodo.
Dobry Urząd, lecz niedy iest zasług nadgrodą.
Idąc za twoim dla mnie Łaskawości zapędem
chciałbym chęć mą dla kraju mieć wspartą Urzędem,
Lecz mamże będąc szczerym bydź Dworakiem zręcznym
Przyrzekać, i zaręczać, przepraszać i prosić,
Innym łaiać, zwodzić, i zdradzać, by czczy Urząd nosić!

Miech

Niech się raczey niczego nigdy nie spodziewam,

Szczęśliwy, gdyż podłością Cnoty nie rozgniewam —

Kto zna Kray, broni Prawa, i służy współziomkom,

Jego Sława, nie urząd, ogłosi Potomkom —

Chciałbym czynić, nie błyszczeć, lecz Poczciwość czynna

W oczach przemocy słusznie szkodliwa i winna,

Pięknie niedać się Kraiu obalić w złey doli,

Niebrać, niedawać Duszę swoie cudzey woli,

Tchnąć Czuciem własnym, a możnemi czyny

Grożąc gwałtom Wolności, krzepić rozwaliny.

J. Zimne

I zimne chyba Zwłoki poddać pod Kaydany
Które topi swobodney krwi strumień wylany –
Znam Ia, że Człek cnotliwy dla rozkoszy Cnoty –
Choć ma niewdzięczny Naród, kocha swe zgryzoty –
Ten, przed którego szablą przykląkł gmin Moskiewski
Szczęśliwszy pod Cecorą konaiąc Żołkiewski,
Niżli kiedy za Dnieprem Laurem uwieńczony
Chwieiące się wydzierał, i wkładał Korony –
O! iak tkliwey rozkoszy Człek wielki doznaie,
Kiedy za Dzieła, chwały, Poczciwość go łaie,

Bogdaybym

Bogdaybym miał Lepiankę, przy niey zagon wązki,
A wiernie me zawsze, pełnił obowiązki,
Niżbym gnuśnie nadęty pod Dachem Miedzianym.
Złotą Tarczą przemocy, był od Ziomków zwanym.—
Oyczyzno! gdym Cię przysiągł miłować statecznie,
Chciałbym Sługi Nazwisko nosić użytecznie,
Dla Twego dobra kiedy pozyczysz mi mocy
I kroku podnieść niedam w tych ścianach przemocy—
Lecz Przebóg! te przykrości Nadzieie me smucą,
Mocni mię gnębić będą, a słabi porzucą,

Chytrzy

Chytrzy zamiast Oręża uzbroieni baśnią

Wolności, mnie oskarżą, i z dobremi zwaśnią,

Przemoc z rzędu pomnoży życzliwych

Chce zawsze cnotliwemi wytępiać cnotliwych,

A niż wytraci wszystkich, tych czci i wystawia,

Drugich zaś cnotę zręcznie, przed cnotą obmawia —

Jak całe dla Oyczyzny iest usiłowanie,

Jey widzieć hańbę, moie czcić prześladowanie. —

Jezli więc moią pracą, nic Kray nienabędzie

Na cóż mi martwa władza, cóż mi po Urzędzie!

Dzw,

Dziś, gdy na klęski suchym okiem poglądamy
Jest ieszcze Polska, ale Oyczyzny nieznamy! —
Westchnąłże kto, gdy Ona w sromocie i nędzy?
Chcemy tylko urzędów, wygód, i pieniędzy —
„ Próżno żyię, rzekł Brutus: bo Rzym iest w niewoli,
„ Mam bogactwa, te waszey niech służą niedoli
„ Rzymianie! niechay zginie Cezar i Antoni
„ Daycie grunt Cyncynnacie temu, co was broni, „
Fortuna mi w mym kraiu śmieie się łagodna
Co Oyczyzna, rzekł Polak: trudów mych niegodna —

Gdy

Gdy od sławy powodzeń Nasz Bolesław śmiały
Błysnął mieczem, wnet mury Kiiowskie zadrżały,
Cały Ród Roxolanów waleczny, i dziki.
Broń Mu oddał, i poszedł między niewolniki –
Tam, o smutne wspomnienie! Polak dzisiay podły
Niesie między swym więźniom hołd, pokłon, i modły,
Możnasz wierzyć dziś mowię, by upadły Cary!
Przed temi, których plemię drżąc niesie offiary?
I kiedy go Niewieścia Dłoń w Łańcuchy kuie!
– Polak w swych więzach przed nią chlubnie się pysznie –

Pokorna

Pokorna prozba tego, co służy w niewoli,
Do tym większey Tyrana podżega swywoli,
Tak z natury i z kilku zwycięstw Moskal hardy
Płaszczących się Lechitow, ma za cel swey wzgardy.
Lecz ktorych czyni hańby z sławą porownanie
Dzisieyszy nasz upadek, dawne Panowanie,
A widząc swoy Narod pośrzod zwycięzki
Dałże kto chce też kilka dzieląc jego klęski!
Pełni chluby mniemaney żeśmy Laur zdobyli
Gdyśmy naszych Tyranow w zbytkach przewyższyli,

Grunt

Grunt pieszczony, i miętkie próżniaków przymioty,

Są nam na mieyscu sprawcy wolności i cnoty —

Rozsądnym Woiewodą, czy ten wielkim będzie,

Kto się marnie nadyma na iakim Urzędzie —

Bitym traktem intrygi niepóydę z Warszawą

Którą nazwę móy Urząd kupiony niesławą —

Szczęśliwszy, będąc prostym Ja obywatelem

Gdy kocham Wolność, gdy mam ciebie Przyiacielem,

Twa Przyiaźń, moia wolność, domowe są Bogi,

Wy nigdy niewychodźcie za mey chatki progi —

choć

Choć Swiat sławnymi czyny niezdołam zadziwić,

Przecież w mey wiosce, Ludzi mogę uszczęśliwić,

Mierząc moy zagon Pługiem, rachuiąc me Snopy,

Zamiast Dworu podchlebców, żyć chcę z memi chłopy—

Ja Raj, co szczupłe Przodków Dziedzictwo oblewa.

Łąkę i dwa ostatnie, na mym gruncie Drzewa,

Owszem będę mey dumie, granicą życzenia,

Pożegnam Was na chwilę, wdzięczne Klonów cienia,

Bym wierny tey, dla którey razem z Wami rostem

Umiał Ją czcić i bronić, będąc co seym Posłem—

a kiedy

A kiedy kontent z siebie, do Domu się wrócę,
Z Oyczyzny, na Natury Łono się powrócę,
Dobry Oyciec, Małżonek, i Sąsiad lubiony
Wiekiem, sławą wysłonym, na dół pochylony;
Obym! na dzień przed zgonem, gdziem bywał szczęśliwy,
Na tym Domku napisał: „tu mieszkał cnotliwy.“

Do Emulantów Polskich o Stałości

p. J. Niemcewicza

Stałego w dobrych przedsięwzięciach Męża
Zapał źle chcących ziomków niezwycięża:
Daremnie Tyran na niego się srozy,
Żadna go nigdy burza niezatrwoży.

Niech wszystkie Niebo wyrzuci pociski
Patrzy spokoynie na gromy i błyski:
Niech się z swych zasad świat cały wyłamie
On nieugięte nadstawi mu ramię.

Nieszczęsney

[redacted]

Nieszczęsney Polski szanowni Wygnańce,
Których dziś Moskal w twarde wziął kagańce,
Żeście Oyczystą chcieli dźwigać Ziemię.
Upadło na Was srogich ciosów brzemię.

Niechay złość spełnia czarne swe zapędy,
Czci Wam niewezmie, choć wezmie Urzędy:
Niechay Was ciągną przed swe sądy zdraycy:
O Wy zazdrośni godni Winowaycy!

Czas Waszą Wiekom poniesie robotę,
Z nią ufność, zdradę, występek, i cnotę.
Sam zdolny w prawdy źwierciedle wystawić
Kto zgubił Polskę, a kto ią chciał zbawić.

Już

Już prawie cały Dom był zbudowany
Na mocnym Gruncie wzniesione Sciany:
Sciągał on Ludzi wygodą i kształtem,
Daiąc schronienie przed Tyranów gwałtem.

Lecz oto wicher powstaie z Północy,
Ciche zdradziectwo łączy się do mocy,
I co gorliwa budowała praca,
Więcey podstępem, niż siłą wywraca.

Ach! ktoż ten zamach na Oyczyznę czyni!
Kto go z Lotkiey wywołał Jaskini,
By tak wygodny Dom rozerwał w sztuki!
Milcz teraz, Muzo, powiedzą to wnuki.

Wali się

Wali się Dzieło lepszey warte doli,
Kiedy do haniebney powraca niewoli,
Wszystko upada pod bezbożnym spiskiem,
Swiętość i Prawa są dla nich igrzyskiem.

Gdzie słuszność szalę rozwieszała swoię,
Tam zbrodnia płodzi bezkarne rozboie,
I wtedy szczęściem kraju oczy mami,
Gdy go Cnotliwy rzuca zlany łzami!

Alesmy przecię niebez zemsty padli,
Krwią nayście płacą Maskale zaiadli:
I przy tryumfach pomni na swe klęski,
Nasz, nie swoy Oręż, maią za zwycięzki.

Odwagę [illegible]

Odwagę waszę Rycerscy Młodzienie,
Wiecznie zaświadczą Dubienka, Zielence:
Że sławę Rusin męstwem niepokona,
Okazał Światu Uczeń Waszyngtona.

Czyliż dla tego że Was przemoc gnębi,
Szlachetny w Sercach zapał się wyziębi?
Nazbyt mocą swey Duszy świat zdumiał,
Że o Oyczyźnie rozpaczać nieumiał.

Nałęczu! i Ty, co dzierżysz Puławy,
I Ty, Sztumbergu, i Mężu z Piławy,
I wszyscy, coście tymże tchnęli duchem,
Trwaycie, iednaści związani Łańcuchem.

Ozdobo

Ozdobo Wieku! wy Polacy godni!
Walczcie chwalebnie cnotą przeciw zbrodni:
I stali w dobrym, Pamiętaycie na to,
Że, gdy świat uległ, nie schylił się Kato.

Słuchaycie Wieszcza niemylney przestrogi:
Wieszczom przystępne górnych Nieba progi:
Gęsta skrytego zasłona Wyroku
Niezdolna wstrzymać bystrego Ich wzroku.

Ten, który Prawa wyznaczył dla rzeczy,
Wszystko w Opatrzney trzymaiący pieczy,
Co sam czas z mieyscem ma za Towarzysze,
Iaki dla Rodu Ludzkiego Los pisze.

" Długosz

„ Długoś pod twardym człeku, jęczał rządem,
„ Długoś był grubym zaślepion przesądem:
„ Zdeymuiąc z rąk więzy z Umysłu ciemnoty,
„ Byś odtąd zażył Wolności Wiek Złoty.

„ Fanatyzm w chytre zaprzągł cię sidło,
„ Srogi Despota Ludzi miał za Bydło;
„ Podniesiesz Głowę długo nachylony,
„ Poznasz Twą godność, i obalisz Trony.

„ Swiat nowy Twórcę tego szczęścia będzie,
„ Tam nayprzód Wolność i Równość osiędzie:
„ Niedługo Francuz, nowy dla nich obrany,
„ Dźwignie Im Ołtarz na Brzegach Sekwany.

„ Franku

„ Francku waleczny z wzniesionym czołem!
„ Ciebie wolności chcę mieć Apostołem!
„ Rykną Tyrany; zmogą złe trwogę.
„ Lecz nigdy wytrwać swym Siłom niemogą.

„ Wraże Teutonów swoim złamiesz męstwem,
„ Zwycięstwo będziesz poprzedzał zwycięstwem:
„ Zetrzesz Despotów niedołężne gniewy
„ Od Tagu wolność szerząc aż do Newy.

„ Wtedy na zawsze zawrą się Drzwi Woyny,
„ Plemię plemieniu przeszle wiek spokoyny:
„ Wtedy świat wróci do pierwszey postaci,
„ Gdy ród Człowieczy, będzie rodem Braci.„

RIMA
SATIRICHE.

Prawdziwy wizerunek Branickiego Hetmana i Jego Partyi.

Niechay Oyczyznę razem wszyscy wezmą Diabli
Jak pewny Wuy z Siestrzanem szarpią sobie wzaiem
I Synowie ale swey Matce życzących nawzaiem
Raszą w głos, milczkiem bronią przypasania Szabli.
Narodzie! długoż będzie dla Ciebie zagadką
Coby byli za iedni takie Dziwotwory!
Których dał Cnotom wzięty, blask, imienie, honory,
Zda się nadgradzać walki z uciśnioną Matką.
Słabnie gorliwość, gaśnie zapał początkowy
Co zaczął spychać zbrodnię z Prawodawczey Ławy,
Wśród Seymu Cnotliwego iest Sędzią swey sprawy
Ten, czyiey słuszność w zemście woła krwi i Głowy.

Ktoś

Ktoż to przecie? Branicki ów Wodz zawołany
Który hartuiąc Serce krwią się Bratnią zmazał,
I który sprośnie pełniąc co Potemkin kazał
Ledwo zrzucone znowu chce wcisnąć kaydany,
Patryota co dawem Haszek i Pieczeni
Strut zdania, zalał mozgi, pozatykał gęby.
A przeciwko Cnotliwym wyostrzywszy Zęby,
Współ Budownikiem Szczęścia Rodaków się mieni,
Obywatel szalony Miłośnik Oyczyzny
Który knuiąc w obcey kuratele mocy
Synowskim Sercem o Nię wzdychał ku Północy
A wśrzód Jey szukał wstydnych zysków, i pensiony,
Sercem obcym, Urzędem Maiestatu bliski,
Niewdzięczność Lecha Duszy Jego iest zaletą,
On łaskawy dla siebie Tron oznaczył metą
Gdzie pełne iadu z rozkoszą swe rzuca pociski.

Lecz [redacted]

Lecz ktoż to iest ta Rzeßza ! namienić niewadzi,
Sapieha godny Siestrzan Wuia, Syn cney Mamy,
Nad ktorego brzydszego Pochlebcy niemamy,
Zawsze Tych szpetnie smrodzi, ale zaraz kadzi,
Suchodolski, co niby Cnotę wszystkich wstydzi,
Niewiem czy Sentymentu, czy wzroku iest wada,
Czy skutek Łaski, z ktorey mieszka, pije, iada,
W Potockim szuka zdraycy, w Branickim niewidzi,
Mierzejewski Służalec, daley iuż niemienię.
Impast zaś Sapieżyny, Koadjutor Męża
Przystąpiwszy w utarczkach Kupida Oręża
Dziś obraca intrygę, iak niegdyś Pieczenię.
Kurdwanowski z Wołyńskiey pogrom buntów Strony
Narzędzie głupstwa, Dyktator Proiektu do Balu,
On Nam pierwszy zagaiał Burdy na Foxhalu,
Gdy drażnił śpiewać kazał Oyczyznie strapioney.

Koniec

Kończę na Dobre Gwiazdo Senatu Walewski,
Dusze Hetmańska sławna zbrodniczym Żelazem,
Wyście Oyczyste kąty plądrowali razem
Waszych Dzieł Grobowcowe nieobeymę Deski.

Do Branickiego obiecującego nadgrodę za wydanie Autora Wierszy przeciw niemu.

Zdrayco własney Oyczyzny niegodzien tey Ziemi,
Którą tak Swiętokradzko depcesz z Poczciwemi,
Ty krwie czystey Polaka nieczysty Rarogu,
Przysięgam mey Oyczyźnie i mych Oyców Bogu,
Że twą Duszę mieć muszę ato nie za Złoto
Ale męstwem, odwagą, i Polaków cnotą. Straszydło

Straszy Cię iak śmiesz Rzecz Poczciwego cenić,
Rzecz ktora Cię chciała w Polaka odmienić?
Nielękam ia się zdrady Polak mnie niezdradzi,
Co tylko było zdraycow, to z Twoiey Czeladzi,
Lecz żeby Ci mniey zadać w dociekaniu pracy
Wiesz iak są i Szlachetni, i mężni Polacy.
Powiem Ci sam kto iestem, lecz nie prędzey, aże
Sprawiedliwy Miecz w Twoie zboycze Serce wrazi.

Do
Hetmana Branickiego.

Branicki co Ty mówisz? i kto z Nim złączeni
Na tryumf z twych Bigosów, Zamkowey Pieczeni?

Co mówisz

Co mówisz o Potockich? teć to warto głowy
Prusskim wętkiem Moskiewskie twe psuią ozdowy.
I ten syn Czartoryski, i ten Nałęcz stary
Da i Król rad Stecowi, choć patrzy przez szpary,
Wołyńscy Diabła warci, Sandomierz, Podlasie.
Mazury, Bracław, wszystko na Was sprzysięga się.
Wielko-Polska? to także Hetmanie Marmurki
Jakich i twey Potemkin a swey nie ma Burki;
Leszczyński! mówiono mi: twey Ci zaysczę głowy
chce dowodzic Narodu Praw do Jey połowy.
Niechayże się ten, i ów przymówią Pestowie
Hetmanie nieoczczytbym iuż po twoiey Głowie
Litwę znasz czy nie czyste Borowe Niedzwiedzie
Sapieha stąby Cygan choć Ich zwyczaie wiedzie.
Nie zakładam

Niezakładam się iednak... Witkowiski Mysio...
Iakbym patrzał, drapnie go kiedy w piękne Pysio,
A Pinski to nayszorszy Żarcz w całym Polysiu,
Walewski tak doń pięknie mowił, Mysiu, Mysiu,
Choć te mu rownych Polska swoie = Machlow niema
Pomnisz iak był straszany w Płocku od Buchoyma
Iak go wlekł z tem Łańcuchem, z tą piękną obrożą
Choć to ią Miodem zmaścił, choć ozdobił Różą
Iuż to taka odważna Litwinow Natura
Naybardziey Kublickiego lęka się Pazura
On wszystkich, i gdyby w takiey znalazł się potrzebie
Pusi, a naypierwszego za Łeb schwyci ciebie.
Weyssenhoff i Niemcewicz ieszcze to młodziutkie
A iak iuż pięknie mruczą, iak zręczne iak rzutkie,

Zgoda

Zgoda iuż Narod cały iuż wielcy i mali
Żeście Cyganami wszyscy na Was się poznali.
Lecz to iest nieprzyiaciel co wam w oczy wpada
Lecz cóż więc za Wiatrypęd gdzieś tam z Kątów gada,
Jakby grad iak Szarańcza latają Paszkwile
Ty może przy w życiu nieczytałeś tyle.
Kiedy trudno przeskoczyć, cóż robić Hetmanie
Oto podlez na Diabła Wam to polowanie,
Niech się tu Lukiezyni wytnie z Sztackelbergiem
Niech w Berlinie Neselrot z Pedantem Herzbergiem.
A Wam co! czy Potemkin nadgrodę odbierze
Na Tronie Polskim, czy w schyłce na mroźnym Sybierz
Czy Suchodolski Kanclerz, czy ty będziesz z czasem
Niewiem czym, lecz z Hetmana chybaby Prymasem.

Wszystko

Wszystko to zbyt daleko, masz dosyć Majątku
I z Boskiey opatrzności, i z zacznego wziątku,
Żonę piękną Moskiewkę, ślicznych troie Dziatek
Wszystko masz, szkoda tylko, żeś hultay, niestatek,
Moia rada popraw się, nad wszystkie korony
Miey za nadgrodę pewność Śmierci Przyrodzoney.
Czyli umrzesz z Podagry, czyli z Paraliżu,
Wygodniey wierz mi umrzeć w Łóżku, niż na Krzyżu.

Rada Branickiego po ustanowieniu Deputacyi do ułożenia Proiektu Formy Rządu.

A iuż też Kara Boska widocznie nas sięga
Mówił Hetman do swoiey stroskaney Czeladzi:
Po co tu ten Krasiński ten stary Ciemięga
Właśnie iakby proszony przyiechał, i radzi.

Patrzcie

Patrzcie iuż się: Proiekt Rządu rozpoczyna
Ten Proiekt którego się Gniotem dziś moru,
Którzyśmy oddalali z woli Potemkina
I iakichże doń Osob użyto wyboru
Nasz ieden Suchodolski wszystkich nieprzegada.
Mnie Poniński zupełnie osłabił a powadzę,
Na to rzekł Suchodolski: od czegoż iest rada,
Jeżli Ich nieprzegadam, to przynaymniey zwadzę.

Ja przerwał Kurdwanowski nieszukam ztąd chluby
Żem dobrze radził, lecz Wy chybiliście celu:
Trzeba było dać dobre na Faxhalu czuby
Byłoby się ulęknąwszy roziechało wielu.
Stłumił go Mierzeiewski Non de hoc tenore
Raczey względem Biskupa Kwerele.

Że [redacted]

Że raz Stary non sana mente et corpore
Zmiatł Codicem legum scribat rubricele
Wszystko to wziął Sapieha Nam się nie nadarzy
Weźmy się do Naszego Ojca potwarzy.
Brawo wziął Hetman - zgoda wszyscy zawołali
Dodaj Sapieha z takich wypustów zapasem,
On Nam z zacnych Potockich porobił Moskali,
On zacnego Biskupa w wetież zrobi Lasem.

Ostatnia przestroga Branickiego.

Czy zapomniałeś Ludu Twego Wielki Boże!
Czyli nieprawości Miasza swe Brzegi przebrała,
Czy miłości Oyczyzny iuż w Nas nic nie może?
Czy do reszty w Polaku Dusza zniekszemniała?

Przeb

Przeboż! cóż to Ja widzę! oto zbrodzień śmiały
Bez zgryzoty bez względu w Sędzie ieszcze siedzi
Branicki! Znamże obraz ten niedoskonały
Gorszyś Sędzią niż więzień wiż cię prawda śledzi,
Przelewca krwi Braterskiey zdrayco twoich krajów
Niewdzięczniku, szydercę z cnot i Obyczajów,
Obronco Łotrów i ich wsparty niecnotami,
Niezmięknęłyż serca Twego Polska swemi Łzami?
Zdradziecki Katylino! dokonasz Twych myśli
Dyśmy powtórnie znowu w Ręce Moskwy przyszli
Dokonasz Okrutniku bo Lud zniekczemniały
Utopić w Tobie Miecza nie iest do tego śmiały.
Jak wyrzucaiąc podłość Ludowi Polskiemu
Widzę żem sam nikczemny gdy sam zemstę zwłoczę.
Trzeba

124

Trzeba zbrodnie ukarać: trzeba zabiedz złemu

Czemuż Polaków swoim przykładem nie uczę.

Jak zdrayca Szamotulski, Sapieha, Kominszy,

Ulegli zemście cnoty i karze Narodu

Jak Branicki z tey Ręki przyięgłem mey Duszy

Zginiesz pewnie niecierpię nawet twego płodu,

A jeśli Rękę moią chybisz na dwa cale,

Sam cię skarzę, i sam cię chętnie w ogniu spalę.

Wiersz od Arbitrów do Jezierskiego Kasztelana Łukowskiego Seymuiącego.

p. Franc: Zabłockiego

Jezierski! iuż ci my się z ciebie często śmieiem
Ale częściey gniewamy rozsądne Arbitry.
Zwano cię w Gospodarstwie dobrym Strzezkasicieiem
Kiedyś rządził Dobrami pierwszey w Polszcze Mitry.
Mówiono nawet żeś był zręcznym Jey złodzieiem.
Zawsze podły, łakomy, grabianin, chytry,
Aleś nigdy nie słynął, co dziś swoim celem
Ni człowiekiem uczciwym ni Obywatelem.
Pociesznym Senatorze kiedyś usiadł w Krzesle
Siedź w nim, lecz obrad nie psuy, nie łudź trzy po trzy
każdemu

Każdemu własne swoje przystoi Rzemiosło,
Tacy iak Ty niech kradną, niech szachruią Łotrzy,
I choć cię złe iak drugich u Grono Seymu wniosło,
Wprzód z siebie dawną plamę, dawne brudy otrzy,
Ale nim się oczyścisz przez tę brudną Łaźnie
Ztey Cnoty nie broń mi dobrze, w Ustach Twoich Błaź

Odpowiedź na ten Paszwil przy Honorze Kasztelana

Arystarcha Poczciwych, Zoilu Hetmana
Do ciebie Walerz mój kuię Bestio Paszkwilu!
Co masz do Szanownego pytam Kasztelana
Że go w Liczbę Łaydaków zamieszałeś tylu?

Że się

Że się nim bawi Senat, bawi Stan Rycerski,
Że się i Król niekiedy raczy pośmiać z niego.
Masz przecię Jowialny bydź Błazen Jezierski
Takie Sophizma zbiiam iednym słowem nego
Że słynął Hreczkosieiem--- Takich day nam Boże,
Że wziął Mitrę, w takiey zmianie znaczy się Podoski,
Kto złośliwym, i Dobre Usta zamknąć może!
Inaczey Szlachcicowi możnaż przyiść do Wioski!
Nie słynął ni Uczciwym, ni Obywatelem.-
Już też teraz Satyrze trzymam Cię za Rogi
Cnota, Obywatelstwo mogłyż bydź tym celem
Którymby się On zaiął kiedy był ubogi!
Ale teraz kiedy iuż postał Jego nieta,
Kiedy ma Order, Krzesło, kiedy ma Folwarki,

Pokaż

Pokaż kto w Swiecie większy nad Niego Atleta?
Gdy dzwignął Atlas wtenczas podał Niebu barki.
Że podły, grubianin, Bartek, et cetera
Wolno w Polszcze iak kto chce, że chciwy Intraty,
Kto co lubi, Ty Wzgardę, on Intratę zbiera,
Koniec końcem, Ty może Laydak, on Bogaty.

Autor tey odpowiedzi Jezierskiemu.

Jezierski! z Wieki Wieków zawsze cierpi Cnota
I na Twoie Paszkwile złość iad swóy wywarła.
Ale też Paszkwil uczuł raz mojego Młota
Powinszuy mi, i sobie, zgniotłem go iak Karła.
Wiesz[redacted]

Wiesz-że mię powzięto na Twoię osobę..
Tą wdzięczność którą z całem Narodem rad dzielę
Ten Sentyment dla ciebie którym zawsze płonę
Skąd i wielkie Dzieła wiążą Twe Burdele.
Z twey Łaski tam swe wzięła schronienie Natura
W te miłe i tą częste wkradłszy się zacisze,
Z twemi Muzami wielbię ciebie Epikura
Stąd i Wiersz Sławie twoiey poświęcony piszę.

Jegoż Jezierskiego JW Pana Ignacego
Palem Ręce piszącey Paszkwile.

Ręką moią nim będziesz przybitą do Pala
Za Błazna Jezierskiego, za Łotrów Farhala.

Nim

Nim będziesz drobna Ręko Zbów wielkich wspólnicą
W bliskim bardzo Sąsiedztwie Pala z Szubienicą.
Nim będziesz mijających ustraszać przechodni
Domyślem Uczestnictwa wielkiey całey zbrodni,
Gdzie Jezierski gdzie wszyscy zdradą z Nim pobliżsi
Domyślem stąd pozornym że gdzie Hetman wisi,
Tamteż i Ręka inna niemoże bydź iaka
Tylko takiego iak Ci, Hultaia, Zaydaka.
Ręko moia stępione Pióro twoie zatrzy
A Błazna Jezierskiego dokończ rys ostatni:
Błaźnie czy to nie w wolnym kraiu żyiem Błaźnie
Żeby ci iaśniey prawdy niemówić wyraźnie!
I iak śmiesz Błaźnie Palem straszyć Ręki czyie
Gdy iuż Naród na Twoią pisze wyrok szyię
Błaźnie

Błaznie to Ty żyć możesz pod plamą nieczystą
Na wszystkich Ludzi zdraycą, sobie Egoistą!
Żyć możesz Łotrze, naywyższy w zacnym Radnych rzędzie
Służyć zdraycom Oyczyzny za zdrady nawszędzie!
Błaznie! to tobie wolno w śmierci niemał Progu
Któregoś nigdy nieznał bluźnić Stwórcy Boga,
I mowić iak iuż nieraz słyszeli zgorszeni
Że nie masz Boga, kto Go w swey nie ma kieszeni!
Błaznie to tobie wolno ze sprawcami zdrady
Rok przeszły bezskutecznie przepędzać obrady!
Błaznie to tobie wolno było powstać było na tę
Z którey w przeszłe urosła Duchowną Intratę!
I żyć w Boskich Ministrach przez liczne przetwarze
Przez kłamstwa wyszukane, Kościoły, Ołtarze!

Błaznie

Błaznie to Tobie wolno. Błaźnieś wart kagania
Naszego ty Psie: stary kąsać Pomazańca ?
Kiedy Go (pomniey słowa Twoie Pantalonie)
Chciał raczey śpiącym widzieć w Łóżku niż na Tronie
Tobie to wolno żywe wielkich Błaznów plemie.
Bluźnić Boga, łżyć Króla, swoię zdradzać Ziemię?
A Rękę Cnotliwego za Uczciwe Koro.
Masz zuchwale odgrażać Palem i Torturą ?
Hola Błaznie ta Ręka Bóg moia Nadzieia
Która nie twoia za tym nie Ręka Złodzieia
Uwołce Ci Błaznie taki nadgrobek napisze:
„ Jak żyłem, tak umieram, iak kradłem, tak wiszę.

Do
Jezierskiego Kllana Łukow: iuż milczącego.

Gdy Przedwieczną Świat prawdą został obesłany
Zaniemiały wyrocznie, umilkły Bałwany.
Dziś gdy u Nas zdradziecki Ród wydał się wilczy,
Ten co bzdurzył bez końca, Jezierski iuż milczy.
Boże! co w wielkim i małem wielkie Twoie cuda
Żechcesz ryczy Opoka, żechcesz, milczy Duda,
Chcesz wzniecasz Nawałnice, chcesz sprowadzasz Ci=
=sze.
Ty rzekłeś Jezierskiemu, niech iuż Mów nie pisze.
Tak iak Rzekłeś przed Laty: Fiat, niech się stanie
Na to cała Natura ożyła wezwanie.

Jaż

[redacted]

Iuż Ci się cały chaos w piękny szyk układa
Cud Boże! żeś Swiat stworzył, cud, że Gap niegada.

Pieśń
Zrobiona na Bal dawany w Warszawie Dnia 21. Sierpnia R[o] 1789. pod Imieniem Kurdwanowskiego.

1

Oyczyzna Nas upomina
Trzymaymy się Potemkina.
Z Potemkinem Filar Polski
Los Nasz wesprze Suchodolski.

2

Branicki Hetmanie Wielki,
Obywatelu bez zmazy. któż [illegible]

Ktoż wychwali Twe Butelki,
Twe Bigosy, Twoie Żrazy.

3.

Z Deukaliona Kamieni,
Swiat się zamógł w Ludzi wiele
Tyś większy, bo z Twey Pieczeni
Tworzą się Obywatele.

4.

Godni Mężowie wspomnienia
Kurdwanowski, Mierzeiewski,
Czyż nie Twe są Stworzenia
Jak iak Tyś iest Twoi Moskiewski.

5

Byli Oni iak Ty mali
Kiedy Polska większą była
Z Jey [illegible]

I Jey Ruin wszyscy powstali,
Moskwa to Was tak skrzywdziła.

6.

Oddaycież Jey dziś za Wasze.
Państwa gdy wzrastają giną
Iswaty Moskal na Pałasze
Ostatnie Jo Ukrainę.

7.

Lecz żeby się to udało.
Jeszcze Wasze srodki słabe
Jeszcze w Nich kunsztu za mało,
Choć macie milizna i Dabę.

8.

Jeszcze czas ginie nie dosyć
Proiekt Rządu niech się zwleka.

Na Oyczyznę

Na Oyczyznę samem Was prosi
Jego od Was Moskwa czeka.

9.

Azaż ta Jey Polityka
Ktorey Jesteście Narzędziem
Azaż Prussy i Anglika,
Że się Ich sztucznie pozbędziem.

10.

Azaż zruszeni Intrygę
I dźwiganiem Babilonu,
Rzekną sobie porzućmy go
Niechay ginie godzien zgonu.

11.

Niechay Leytnant Kurdwanowski
Weźmie Wodzę Woysk choć w części,

Bez tego

Bez tego cnoże Wasze wniosłki,

Z szczęsnym się Wam nie poszczęści.

12.

Niechay idzie na Podole

Pełnić Waszę myśl nayuwierniey.

Uprzątać brzydkie kąkole,

Za pomocą swoiey Czerni.

13.

Sapieho! któż cię wychwali!

Wart swego Wuia Następstwanie

Straszliwy gromie Możnali,

Bóstwo głupców, i kochanie.

14.

Któż Ciebie w Twe wdroży tropy?

Kto Ich wiernie wskazał ślady,

Wzoi [illegible]

1372

Wzór Xiążka Patryoty,
Czystey Twey Matki przykłady.

15.

Juześ Ich wiele przesadził
Uczyn jeszcze krok ostatni
Żebyś Nas tak iak Oni zdradził
Jak On zbroczył Miecz w krwi Bratniey

16.

Wspieray taiąc Potemkina.
Wzcześ cel niewprzód się odkryie.
Aż odpadnie Ukraina
Nie Xiążek w Ręce czyie.

17.

Oyczyzna Nas upomina
Trzymaymy się Potemkina
z Potemkinem Filar Polski
Leś Wasz dźwignie Szczęsny

Supplika do JO: Xiężny Sapieżyney Woiewodzianey Smoleńskiey o pozwolenie ustanowienia Rządu w Polszcze.

Odwieczna Nierządnico! dopokiż, do póki,
Chcesz bydź pierwszą pomiędzy, Łotry, i Stuki,
Już Marszczki iuż twe wszeteczney Messaliny w Twarzy,
Już się tylko Swogiettnik podły z Tobą parzy,
Już buchała powłoka czarney Duszy zwiędła,
A żebyś ieszcze rada sieć zwodniczą przędła?
Czas iuż czas na nierządnic poprzestać bydź czele
Czas siąść Babo Kościelna w Pryapa Kościele
Czyż niedość z Familią, i z Czeladzią razem
Polską nierządnic Łożą zrobiła obrazem,
Niedość Miechów niezgody dęłaś Swoim życiem
Zawsze iak Wąż pod kwiatem, pod Cnoty ukryciem!

Zgodna

A godna Katylinów i Siostra i Matka
Wichrzyłaś razem z Niemi rzeczy do ostatka.
Maiąc wszędzie Narzędzie zbyt długo nieznane
Piersi z Żelaza lute, i czoło miedziane.
Z prozbą do cię pokorną idziemy Rodacy
Niechay też Rząd iuż maią nierządni Polacy.
Niech doydzie skołatana Łodź szczęśliwie Lądu,
Patrz w tym Gronie gdzie Formę układaią Rządu
Masz niestetyż Twych Trąbę nierządniczych chuci
Posła sprężyna podłych, On mąci, On kłóci.
On pod Płaszczem Wolności bezmi rozwiązłość śmiało
On umawia że nierządem Państwo Polskie stało.
O cel ten Duch Pogodny [illegible] widokom
Ściele ślad wszędzie iego do przewagi krokom.
Znamy iuż że te serca zdziercze i zbóieckie
Knuie zdawna na Naród zamysły zdradzieckie.

Smiedziw

I niedziw, na coż temu szczęścia żądać kraju;
Da mu inną Oyczyznę Turczyzna Sevaju.
Z tobą się także godzą przezęgdy mieyscowe
Ze prawey wolności mniemania niezdrowe,
Ateś trafna, Ty umiesz użyć gminu wolę
Rodzić płonną korzyścią istotną i stetną niedolę,
Na pewną tęgość Rządu z Tużligą się żalić,
Potym nieoświeconych zmamiwszy zapalić,
O niebespieczna Babo fatalnego Rodu
Podle Naczynie ieszcze podleyszego płodu,
Bliźniaczka Duszo Swata, tłuszczy Gwiazdo nocna
Nierządnico nierządom Oyczystym pomocna;
Zginiy, i niechay Duch Twoy w pośrzod Nas zniszczeje
Azaliż Rządu w Polszcze Zorza zaiaśnieie.

Pamięć Suchorzewskiego w Potomności

p[rzez] Franc. Zabłockiego

Król Jagiełło zbił Krzyżaki:
I Pan Krupa chce bydź taki.
Darmo suszysz Łeb niebożę,
Krupa Jagłą bydź niemoże.
Siąga się to do WPana
Małpo zacnego Reytana.
Wczoray Polak, dziś Moskiewski
Nosi Panie Suchorzewski.
Czyli prawdę mówię szczerą
Niewiedziel czuia Chymerą:
Radzi Rzeczypospolitey
Wszędy wielki znakomity.

W przedsięwzięciu

W przedsięwzięciu tey Budowy
Trzeba Serca, trzeba Głowy.
Ty zaś złośliwy i głupi
Chcesz się przedać, ktoż cię kupi?
Masz to bydź przyiacielem Posła,
Nazwiesz Konia, wyglądnąć Osła.
Lub złaś Matkoy rozdrażnioney
Ktoś Prawodawco szalony!
Ostąp bowiem w równey liczę
Z Hetmanem cię takim widzę.
Jaka w zwrok twoy razi plama
W Marszałku widzieć Adama?
W Marszałku którego cały
Wiek pasmo Cnot i chwały!
Rażąc złą myśl, złe Twe Serce
W pierwszym tobie ma oszczercę. Któy

Ktory Prawodawco szalony
Rublem Moskiewskim kupiony
Już się bowiem wieść przeciska
Że Hetmana zgrywasz w Wiśka
Nie ta postać rzeczy sama
Nie ma dziś Seym Nasz Adama,
Lecz co mi się przekomarza
Ma w tobie Reytan kuglarza.
O ciekoś Oden daleki!
Reytan sławą przetrwa Wieki,
Reytan przeydzie od Dni do dni,
Jak Cnot czciciel, pogrom zbrodni,
Tyś przeciwnie, cóż cię czeka?
Czeka cię pamięć daleka
Będziesz, będziesz słynął i Ty
Jak ów rwacz Seymu z Upity.

Jak [redacted]

Jak Szewc dotąd wspominany
Co spalił Kościół Dyanny,
Jak te nigdy nieumiera
Zoil potwarca Homera,
Jak przy świętym Senatorze
Ambitusa pamięć niezrze,
Słowem iak ten co z Kotei
Pogrom i Klient Złodziei
Wygnawszy chudego z granic
Gdy mu się zdać niemog na nic,
Z drugim gorszym boy się przetem
Syllę kowi Polskiey bandytem
Lecz ieszcze zamożnem w liczne
Kradzieże tupy Publiczne,
Dzielisz złe serce złe sprawy
Ten Rys przyszłey Twoiey sławy.

Napis pod Statuą Suchodolskiego

Woyciechowi Suchodolskiemu Opiekunowi i Dozorcy
Oyczyzny, naygorliwszemu nayprzezornieyszemu
Szczędzicielowi czasu, Jednaczowi rozróżnionych
Umysłów, który nigdy się miłością własną ani prze=
nasią nie unosił, w kilku słowach rzeczy cudownie ro=
zumne dla Kraju radził, który Rotmistrzów z Szta=
tem i Szwagra swego utrzymował, który własnym
Kosztem, własnym Stołem, Stancyę, i Karetę Funk=
cye Poselskie odprawiał, który pobudzony wdzięczno=
ścią Dobrodziejów swoich w żadne zelżywe nie wplą=
tał okoliczności, Prawo Neminem captivabimus prze=
dziwnie wytłomaczył, Hoynemu, dobremu, Pięknemu,
Oświeconemu, który mówił gorliwie za wolnością
Druku, i na czytaniu ustawicznym Oczy utracił,
a widać w Mowach Jego który nikogo nie uraził.
Owszem [illegible]

owszem wszystkich kocha i całuie, iedynemu tylko który w pośród tylu zdraycow potężną swoią Ręką utrzymuie podupadłą Oyczyznę, który iest wsparciem i Nadzieią Polaków, który poprawy Rządu neybardziey życzy, i do niey się spieszy, który iest miłością wszystkich Ludzi Rozumnych. Iedynemu tylko Cnotliwemu Senat, Rycerstwo, i Lud Polski za niesłychane, niezrozumiane i niewypowiedziane usługi, Protektorowi i Oycu swemu na dowod słabey wdzięczności umieściwszy go wprzod w poczet Bogow, Statuę z Marmuru kraiowego raczey w miarę Duszy iak Ciała &c. stop wysoką ku wieczney pamiątce i na przykład potomnym Wiekom kosztem Publicznem wyniesc Stanowi.

ЭИ

Ch

Ab tam

Nieboszczyk do tych co dla niego głupie pochwały piszą

W imie Oyca i Syna i Swiętego Ducha,
Niech po srogiey rozpaczy mowi we mnie skrucha,
Boże który swoiego sługę trapił Joba,
Czyn i ze mną co Twoiey woli się podoba,
Przestałeś potwarz Boże iadowitą srodze,
Która mnie moiey zatrzymała drodze,
Wołałem na Was Góry, Przepaści, Jaskinie,
Padaycie, rozstąpcie się, niecnotliwy ginie
Niech zazdrość co na żywych iad wywierać rada
Nade mną spocznie, albo niech się z złości pada,
Uciekałem iak Jeleń śmiercią rażon strzałą
Lecz potwarz, przekleństwo wszędzie mnie ścigało.

Święte

Święte mieysca gdzie maią schronienie grzesznicy
Kryłem się w Wasz Hetmańską Kuchnię i Piwnicę,
Ale nieprzyiaciele na mnie sprzysiężeni,
Wywlekli, i z mieysc swiętych, i z Jego Kieszeni,
Kiedy milczą Sybille gdy Proroków nima,
Zgadnij? kto tak bystremi sięga mnie oczyma,
Chodzę tak iak mi łaska dozwala Niebieska
Sukmana tylko że bez Dziur, wytarta, czerkieska,
Bo wiem że Bóg dla Człeka wszystko dał w użytku
Nic nie dał do strwonienia, nic nie dał do zbytku
Bo wiem iak marnotrawca ów Ewangieliczny
Był naiemnym straciwszy maiątek Dziedziczny,
Ten ktoś przecie wie wszystko iak Bies czy iak Święty
Wie że mi Hetman wszystkie dał swe sprzęty,
Ten ktoś przecie złośliwe rozsiewa pogłoski.
Że mi Sapieha Mundur sprawił Rotmistrzowski,

Ten

Ten ktoś aby mnie wyzuł z Cnot nawet pozoru,
I mnieysza o Cnotę, śmie mi przeczyć punkt honoru,
I mowi Człowiek słuszny Człowiek tak bogaty
I nie głupi, iak Lokay cudze bierze szaty,
Jak gdybym że Hetmańskie noszę portki sławę,
Miał mu oddać nawzaiem Summienie i wiarę,
I Poczciwość i wszystkie Czucia w ktorych zrosłem
Zgoła przestał bydź Człekiem, Polakiem, i Posłem,
To Boże ucierpiałem od złości Padalców,
Do tego brak mi było ieszcze głupich chwalcow,
Boże pozwol mi zaklęć ziadłby Diablow trzysta
Małe trzysta Milion ten Panagirzysta,
„ Zacny Narodzie wygasnę z zazdrości
„ Nic w Nas przeszkodzie Naszey wdzięczności
„ Tu Suchodolski coś wart hałasow
„ Warteś tych co Masz wszędzie odgłasow

Niczais [redacted]

„ Ślicznie zrobiłeś, za ten uczynek
„ Dadzą ci Pąpsawlęw sto w upominek.
„ Lecz niech sto Dwadzieścia Iszysta,
„ Iyś iednak Poczciw, nie Egoista.
„ Ząd te pochodzą wszakże iuż wiemy
„ Wkrótkim to czasie Palcam wytawiemy.
„ Tysiąc Piór zacznie pisać za Cnotą
„ Każdy iey bronić będzie z ochotą."
A gdzie tu iest sens, Rym, smak, ieszcze pytam więcey
Gdzie rzecz! bodayby Diabłów zjadł Tysiąc Tysięcy.
I takich to Piór Tysiąc przy mey sławie stanie
O mey Boże! dayże mi dać lekkie skonanie
Kiedy mnie iuż naresczie złość ma zabić czyia
Niechże złość nie głupstwo, niech Zwierz, nie Bestyia
Niech iak ów Lew nie stękam na śmierci przyczynę
Ney więcey ginę teraz, gdy od Osła ginę.

Odpowiedź na zgraię.

Do

Xcia Stanisława Poniatowskiego Podk: W.L:

Gdy się Sowa w Kobuz zmieni.
Nad Orły wyżey się ceni.
Kto Książęciem nie zrodzony
Ale z Łaski Nim zrobiony.
Zwłaszcza u Nas ieszcze w Polszcze.
Ja takiego osram, oszczę.
Choć Ci Diabli w Kaszę sraią.
Nie nazywaj Szlachty zgraią.
Młody Ciołku chociaś Panicz
Nie mniey przecie Szlachty za nic.
Zawsze widzę że się wzdymasz
Znam iż ku Nam Serca nie masz.

Znam [redacted]

Znam Twoy Rozum, znam gust płochy,
Nas nie lubisz, tylko Włochy,
Jak kolwiek bądź, bierzcie kacie,
Niedbam byś mi mowił Bracie.
Mowię ci prawdę wyraźnie
Ty dumą nadęty Błaźnie,
Choć żeby ciotki twoią Mitrą,
Jednak Szlachta Rogow przytrą.
Gdy do Fortec chcesz Piechura
Uważ czy nie Jesteś Bzdura.
Trzeba ci Prawdę mowić prosto
Zamurowałeś moy Starosto
Siedzi iak Prosz moy Paniczu
Twierdzę iaką w Pograniczu!
Natoś pono wziął Dzierżawy
Byś z Włochami miał zabawy.
Nie zna cenić Szlachty za nic
Bronić Oni mogą Granic. Jeżli [redacted]

Jezli Nam niechcesz ufać
Stachelberga możesz słuchać.
I wziąwszy z Nim Radę ściśłą
Płyń na Morze od Nas Wisłą.
Żegnamy cię tym wyrazem.
Żebyś zginął z Śniegiem razem.
Żebyś z Oczu Naszych zginął.
Żebyś kark Twoy złamał. zwinął.
Niech cię Diabli moczą. suszą.
Niech tańcują z Twoią Duszą.
Wiele Łeb Twoy dźwiga Włosow.
Niech ma tyle Guzow, Ciosow.
Wiele Diabłow w Piekle liczy
Niech cię każdy z Onych ćwiczy.
Wiele w Dubnie złych jest Mostow
Wiele kurwy maią krostow.

Wiele [redacted]

Wiele Sukien Żyd nicuie,
Wiele Kurew Francia psuie,
Wiele w Swiecie Psów iest chartów,
Żebyś tyle połknął czartów.
Ieszcze A to każdy powie
Ile kradną Starostowie;
Wiele maią dać Podatku
Żebyś tyle Dziur miał u Zadku.
Wieleś Włości wydał marnie,
Wiele Twa chęć pod się garnie,
Tyleć Szlachta klną i łaią
Żeś Ich w Mowie nazwał zgraią.
Rozumiesz żeś Mądrości schwytał
Żeś Francuskie Xiążki czytał:
Nie potęga Rozum w Mowie,
Lecz w rozsądney zwykł być Głowie.

Mylisz

Myśleć więcey, a mniey gadać,
Z Sztachelbergiem nie zasiadać,
Wszystkich serca do siebie skłaniać,
Nieprzyiaznych nierozwaniać;
Jak żyć trzeba chcesz być miły;
Bo dziś iesteś iak pies zgniły.